

## PRZEDPŁATA

w Krakowie:  
rocznie zhr. 16.—  
kwartalnie „ 4.—  
miesięcznie „ 1.85  
za odnośnienie —20

Na prowincji:  
rocznie zhr. 20.—  
kwartalnie „ 5.—  
miesięcznie „ 1.70

Za granicą:  
w Niemczech miesięcznie 2 zhr., w innych krajach Europy 2.20  
Numer warty 2 ct  
Niedzielniki kwartalkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

## OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Odwycieraz w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct. w „Nadesłaniem“  
Wiersz zwykły 20 ct  
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.  
Do działu inseratów upoważniony  
Jan Strycharski.  
Rękopisów redakcja nie zwraca.  
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:  
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZALOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.  
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.  
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:  
Kraków, ul. Jagiellońska I. 7.

## Wojna na Bałkanach?

Półwysep bałkański przyzwyczaiła się już Europa oddawna uważać za kraj politycznych niespodzianek i za ognisko niepokojów dla reszty Europy. Do uspokojenia ostatecznego państw tamtejszych koniecznym jest poprzednie, całkowite uregulowanie kwestji tureckiej. W ostatnich czasach kwestja bałkańska w aktualności swej ustąpiła miejsca kwestji chińskiej, a porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją z kwietnia roku 1897, ułożone za bytności cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu w chwili wybuchu wojny grecko-tureckiej, trzymało w karbach przez dwa lata aspiracje wojenne państw bałkańskich, utrzymując z wysiłkiem *status quo*. Płomień zagasił na powierzchni, ale tlił się dalej pod popiołami, z których obecnie zaczyna się znowu wydobywać na wierzch.

Ostatnie depeze, jakie spadły z tamtych stron niby piorun z pogodnego nieba, są sensacyjnymi w prawdziwym słowa znaczeniu.

Na terytorjum Królestwa Serbskiego wpadła, wedle tych telegraficznych doniesień, zbrojna banda albańskich górali i bandytów, popierana przez 2.000 regularnego wojska tureckiego. Wywiązała się krwawa bójka pomiędzy napastnikami a wieśniakami nadgranicznymi wsi serbskich, która trwała podobno przez cały dzień i rozciągała się na przestrzeń kilkunastu kilometrów. Albańczycy pozabijali serbskie stráže graniczne, poniszczili kilka osad i zabrali dużo jeńców i bydła do niewoli. Liczby zabitych i rannych nie podają depeze, ale zaznaczają, że z obu stron jest ona bardzo znaczna. Jak wiadomo, napady Albańczyków na pogranicza serbskie i bułgarskie a Serbów na sąsiednie wsi albańskie nie są nowością, wydarzały się od czasu do czasu przy tajemnym poparciu odnośnych rządów, potem były załatwiane drogą not dyplomatycznych, przyznawania odszkodowań pieniężnych i nakładania kar dyscyplinarnych na tych, którzy napadu dokonali.

Tym razem rzecz jest daleko groźniejsza i więcej skomplikowana, o tyle, że regularne wojsko tureckie w znaczniejszej liczbie brało czynny udział w napadzie.

To też rząd serbski na pierwszą wiadomość o wtargnięciu Turków i Albańczyków w granice Serbji, wysłał pospiesznie brygadę piechoty nad granicę turecką, a całej armji telegraficznie porzucił rozkazy mobilizacyjne. Z doświadczenia zaś wiadomo, że łatwiej armję zmobilizować, niż zdemobilizować. Rzecz więc stała na ostrzu miecza i w kołach politycznych wielki panuje popłoch. Wojna wisi na włosku, jakkolwiek urzędownie jeszcze nie wybuchła i być może, że w ostatniej chwili uda się, jeżeli nie interesowanym rządów, to obcym mocarstwom, jak Rosji i Austro-Węgrom powstrzymać wybuch, który byłby niebezpiecznym dla całej Europy i tem znamienniejszy i godniejszy ubolewania, że właśnie obraduje na drugim krańcu Europy konferencja pokojowa.

Sytuacja zaostrza się jeszcze postawą Bułgarji. Ta ostatnia nie chce, jak się zdaje, pozostać niemy widzem możliwych wypadków, aby móżdż partycypować w ich owocach i wysłała już siłę zbrojną na granicę Macedonii, gdzie niestłumione wre dotąd powstanie Bułgarów przeciw Turcji. Zdaje się więc, że Bułgarja, zapominając na razie o starej zawiści względem Serbji, chce tym razem łącznie z tą ostatnią zaimponować Turcji. Rząd turecki uważa ruchy wojska bułgarskiego jako prowokację i żąda wyjaśnienia.

Tyle faktyczny dotąd stan rzeczy. Najbliż-

sze chwile mogą już przynieść nowe niespodzianki. Ponieważ w razie wybuchu wojny dość będziemy mieli sposobności rozważyć szanse wojny i przypatrzeć się dokładniej geograficznej konfiguracji przypuszczalnego teatru wojny ze stanowiska strategicznego, na razie musimy czytelników zapoznać choć pobieżnie z siłami zbrojnymi, jakimi wchodzące w rachubę państwa rozporządzają.

Armja serbska, której organizacja opiera się na ustawie z roku 1886, rekrutuje się na podstawie powszechnego i bezwzględnie obowiązującego przymusu służby wojskowej.

Służba czynna trwa dwa lata, w rezerwie 6 lat, w drugim powołaniu 9 lat, w trzecim dalsze 13, tak, że do tego trzeciego powołania, odpowiadającego naszemu pospolitemu ruszeniu, należy każdy mężczyzna aż do 50 roku życia. W wojnie liczy linjowa piechota serbska 5 dywizyj, czyli ogółem 80 bataljonów, jazda 16 szwadronów, artylerja polowa 70 dział. Efektyw ruchomej armji polowej liczy 120.500 żołnierzy, ruchomych wojsk garnizonowo-etapowych 27.000, milicje, złożone z 2 i 3 powołania, o ile są wyćwiczone, 190.000 głów. Regularna piechota jest uzbrojona w repetjerowy karabin systemu Mauser-Milanowicz M/81, jazda i artylerja w takiż karabin repetjerowy M/84, milicja ma karabiny systemu Berdaua, względnie Peabody.

Armja bułgarska, która w roku 1885 tak świetnie nad serbską odniosła zwycięstwo, jest zorganizowana stosownie do ustawy z roku 1880 również na podstawie powszechnie obowiązującej służby wojskowej, która trwa 10 lat i to dwa lata pod chorągwią, a ośm w rezerwie. W czasie pokoju liczy armja bułgarska 36.000, w wojnie efektyw jej jest obliczony na 125.000 oficerów i żołnierzy. Kadry wojskowe są podzielone na 24 pułki piechoty po 2 bataljony, 17 szwadronów jazdy, 24 baterje artylerji polowej, 2 oddziały artylerji zasobowej, 2 baterje artylerji oblężniczej i wojska techniczne. Formacje te w wojnie z zasady się podwajają, po za tem stoi milicja.

Armja turecka, której samowiedza bardzo się podniosła wskutek tanich zwycięstw nad słabą Grecją, liczy wprawdzie na stopie wojennej 800.000 wyborowego wojska i 1200 dział polowych, ale z tego przeciw państwom bałkańskim w Europie, może co najwięcej użyć trzecią część, abstrahując już zupełnie od nieprzewidywanych kłopotów finansowych, w jakich się rząd otomański wskutek całkowitego rozprzężenia administracji wiecznie znajduje.

Wten sposób połączone armje Bułgarji i Serbji, które całe mogą być zmobilizowane i rzucone przeciw Turcji, mogłyby stawić czoło Turkom nie bez widoków powodzenia.

## Sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Cieszyn 15 czerwca.

Ostatnie walne zgromadzenie śląskiej Macierzy szkolnej, które w myśl uchwał poprzednich miało obradować w jaki sposób należy przystąpić do budowy własnego gmachu dla naszego gimnazjum, odstąpiło właściwie od przedmiotu i nie zniósłszy formalnie uchwały z r. 1896, orzekającej budowę gmachu, zajmowało się przeważnie pytaniem: czy gmach należy budować, lub dalej pozostawać na komornem? Takiej rozprawy przewodniczący nie był powinien przepuścić, gdyż, jak już zaznaczyłem na wstępie, rzecz nie szła o to, czy gmach się ma budować, lecz o to, jak należy przystąpić do jego budowy, t. j. jak wykonać poprzednią uchwałę. Tymczasem

rozmaite, po części nawet sprzeczne ze sobą wnioski, posypały się jak z rogu obfitości i zgromadzenie uchwaliło je wszystkie, jednak tem właściwie ani jednego nie zrobiono kroku naprzód w kierunku praktycznym. Z powodzi wniosków uchwalonych, posiada jasną doniosłość tylko uchwała, żeby nagromadzonego funduszu nie używać na budowę gmachu i dalej żeby tworzyć osobny fundusz, a budować dopiero wtedy, gdyby były zebrane dwie trzecie części potrzebnego na ten cel kapitału, zatem mniej więcej 66 tysięcy, gdyż koszty budowy są okrągło obliczone na 100.000 złr. Zebrać powyższą sumę nie jest rzeczą wogóle łatwą, z pewnością jednak mogłoby to nastąpić dopiero za lat kilka; dla tego to uchwała odnośna oznacza odroczenie budowy na długi przeciąg lat.

Z drugiej jednak strony przyjęło zgromadzenie wniosek dra Knapczyka z Bogumina, który orzeka, iż należy utworzyć dla budowy gmachu osobną spółkę budowlaną, która by gmach wystawiła własnym kosztem, dzierżawiła go Macierzy na pomieszczenie gimnazjum, zadawalniając się 4% od stu z włożonego w przedsiębiorstwo kapitału.

Jest to bezsprzecznie wniosek najracjonalniejszy i zupełnie wykonalny, zwłaszcza, że sam wnioskodawca oświadczył gotowość przystąpienia do spółki z znaczniejszym kapitałem. Cztery od sta noszą kapitalistom renty państwowe i inne papiery wartościowe, dla czegożby Polacy w poczuciu obowiązku, posiadając gotówkę, nie mieli jej lokować przynajmniej w części w akcjach wymienionej spółki, jeśli ta przedstawiał będzie rękojmię pewności. Od 100.000 wynosi 4 procent tylko 4000 złr. Obecnie płaci Macierz czynszu 2700 złr., nie mając już teraz przy 4 klasach odpowiedniego pomieszczenia dla gimnazjum. — Kontrakt z prywatnym właścicielem kończy się za dwa lata, co roku przybywa jedna klasa, a więc pewny brak, jeśli już teraz za ciasno, odpowiedniej ubikacji i pewna perspektywa podwyższenia czynszu, a nadto przy zawziętej niemieckiej intrydze niebezpieczeństwo, iż wogóle nie będzie można dostać odpowiedniego domu do wynajęcia ze względu, iż wszystkie większe domy w Cieszynie są własnością Niemców, żydów i ich popleczników, którymi, jak trzodą dowodzi Demel et Haase.

Bez najmniejszej przesady można przyjąć, że czynsz za najęcie domu w Cieszynie, jeśli dom taki wogóle się znajdzie, wynosić będzie, gdy przybędzie całe jeszcze wyższe gimnazjum, mniej więcej 5000 złr., zatem byłyby 4 procent od 100.000 zupełnie pokryte, a przy dobrem gospodarstwie znalazłaby się jeszcze łatwo i zwyczajka na amortyzację kapitału, chociaż tego, sędzę, wcale nie będzie potrzeba, gdyż ostatecznie do upaństwowienia gimnazjum przystąpić musi. W danym razie chodzi bowiem głównie o to, żeby zapobiedz niebezpieczeństwu znalezienia się gimnazjum wskutek intrygi niemieckiej po skończeniu się kontraktu za dwa lata — pod gołym niebem. Dla tego jestem zdania, że pozostawiając wszystko inne na boku, należy bez zwłoki przystąpić do zawiązania spółki w myśl uchwalonego wniosku dra Knapczyka, zwłaszcza, iż nie należy wątpić, że w polskim społeczeństwie znajdują się zamożniejsi ludzie, którzy udziały wezmą i fundusz budowlany w wysokości 100.000 złr. utworzą. Nawet ze względu na pewne okoliczności lepiej będzie, jeśli gmach pozostanie własnością prywatnej spółki. Idzie więc tylko o spieszne działanie i o dobrą wolę wszystkich do tego powołanych i obowiązanych czynników.

—i.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

## Wyprawa kapitana Marchand.

VI. Emir Said Bogher, który w imieniu kalifa był gubernatorem prowincji Chillunk, nie brał udziału osobiście w ataku na Faszodę dnia 25 sierpnia. Dowiedziawszy się o porażce, poprzysiął wyrzucić straszną zemstę na Marchandzie, albo zginąć pod murami Faszody wraz ze 150 ranatykami, którzy tworzyli jego gwardję przyboczną. Groźba, ta sama przez się nie byłaby bardzo straszną, gdyby garnizon Marchanda posiadał dostateczny zapas amunicji. Ale cały skład kartaczy znajdował się na pokładzie „Faidherba”. Marchand miał tylko 28.200 sztuk, a zatem nie całe trzysta dla każdego ze strzelców... To było mało. W nocy z dnia 28 na 29 sierpnia wysłał Marchanda przysiężąc go, że Said Bogher się zbliży, i że atak tym razem od strony lądu nastąpi przed świtem. Alarm był fałszywy. Dzień się już zrobił na dobre, a żadnego Derwisza nie było widać. O godz. wpół do 9-tej zrana Marchand słuchał właśnie zamknawszy się w swoim pokoju raportu jednego ze szpiegów, gdy nagle usłyszał hałas i przeraźliwe pomieszane krzyki. Wybiegłszy spostrzegł gromadę swoich strzelców, biegnących bez broni w stronę barjery południowej; na ich czele biegł kapitan Mangin, gestykulując z najwyższą energią. Co to znaczy, pytał sam siebie Marchand. Czyżby to była zasadzka Mahdistów? Czyżby strzelcy, zajęci właśnie oczyszczaniem z krzaków terenów sąsiadujących ze stoczystością wzgórz, pozwolili zbliżyć się nieprzyjacielowi nie dostrzegłszy go zdala?

Przerażenie Marchanda było krótkie. Jedno słowo krążyło z ust do ust, które wszystko wyjaśniało. „Faidherbe!” W istocie był to „Faidherbe”, którego zbliżenie się dostrzeżono na widnokręgu z przeciwnej strony, od góry rzeki. Wypłynawszy z Fort Desaix dnia 14 lipca z trzema łodziami, zużył 42 dni na przepływanie straszliwego bagna zielsk.

Zapasy żywności i amunicji, przywiezione przez „Faidherba”, były ogromne; uzbrojenie forteczki zostało teraz skompletowane dwiema małymi armatami trzydziesto siedmio-milimetrowymi.

Gdyby Marchand miał te armaty kilka dni wcześniej, porażka Derwiszów zamieniłaby się w ich kompletną klęskę. Teraz już Marchand mógł mieć pewność, że będzie mógł zwycięsko odeprzeć nowe ataki Mahdistów, chyba, żeby Said-Bogher otrzymał jakieś nadzwyczajne posiłki. Ale nawet zaprzysiężony przez Saida atak nie przyszedł do skutku. Emir, dowiedziawszy się o przybyciu „Faidherba”, przeczornie porzucił pozycję, jaką zajmował w odległości 30 klm. w dół rzeki od Faszody, i ratował się ucieczką.

Francuzi byli więc panami całej okolicy... Co się dalej stało, jest rzeczą znaną. Dnia 18 września kra-

jowej przynieśli Marchandowi wiadomość, że znaczna flota płynie w górę rzeki i wiezie co najmniej pięć do dziesięciu tysięcy ludzi. Była to armia angielsko-egipska! Zrana dnia 19 września dwaj czarni żołnierze, ubrani w kaski o czerwonych piórach, wręczyli Marchandowi list, adresowany do „Wodza wyprawy europejskiej w Faszodzie”. W liście tym syrdar Kitchener zawiadamiał o zdobyciu Omdurman i o zgnieceniu sił Mahdistów, a zarazem objawił zamiar przybycia do Faszody... W dwa miesiące potem, dnia 11 grudnia 1898 r., u stóp wzgórza Moudirieh, na którym znajduje się twierdza Faszody, na rozkaz Dupuego i Delcasségo, którzy się złąkli Anglii, oficerowie francuscy wsiadali na statek „Faidherbe”, aby drogą przez Sobat i Abissynję, drogą mozolną jeszcze i długą dostać się do morza i Francji. Bataljon egipski, usunawszy się dyskretnie w wąwóz, oczekiwał opróżnienia Faszody, aby ją wziąć w posiadanie Wielkiej Brytanji. Kiedy „Faidherbe” odpływał, komendant angielskiego bataljonu Jackson-Bey wydał komendę zaprezentowania broni przed ustępującymi z rozdartem sercem bohaterami...

## Z wycieczki po Dalmacji. Raguza.

23 kwietnia.

XII. Nabrałem przekonania, że jeżeli administrator myślał na serio, iż jego propozycja co do zwrotu odniesienia skutek, to liczył chyba jedynie na to, iż w ciągu podróży dostałem udaru słonecznego lub innej innej podobnej choroby, wprowadzającej nieład w komórki mózgowe. Słowem, depesza naprostowała moje poglądy na świat i dodała nowego bodźca do zobaczenia wszystkiego, co się tylko da. Wychodzę, kupuję sobie różne pamiątki, z których wszystkie mniej więcej pogubiłem po drodze i znowu biegam po mieście, po dziedzińcach starych kościołów, dotykam się palcami malowideł na ścianach krużganków klasztornych i unoszę się nad świeżością barw tych obrazów z średnich wieków. Z prawdziwą przyjemnością przyjmuję też do wiadomości wyjaśnienia młodego księdza, który miłe z całą stanowczością poucza, że ścienne malowidła zostały przeszłego roku odnowione przez jakiegoś wiedeńskiego malarza.

W pobliżu Raguzy są ruiny niegdyś klasztoru „San Giacomo”, miejsce wycieczek „z urzędu” na wzór Tenczynka lub Woli Justowskiej. Wieczorem wybieram się tedy piechotą. Podobno droga prześlizczna, nad morzem. Czas zresztą już najwyższy, aby powrócić do gór, morza i samotności.

Wychodzę przez „Porta Ploce”. Za kilka minut domy, kościoły, gwar zostawiłem po za sobą. Cudowna, uroczą Adria szumi na lewo, szare góry śmieją się różowymi odbłaskami zachodzącego słońca po prawej stronie. W północnym zatoce raguzańskie, niby wiązka zielonych krzewów, zda się rzucana ruchliwą falą mała wysępka „Lacroma”. Z pomiędzy srebrzystej zieleni oliwnych drzew widać stare mury dawnego klasztoru Benedyktynów, założonego tam wedle podania przez Ryszarda Lwie Serce w wykonaniu ślubu, jaki uczynił podczas morskiej burzy w powrocie z wyprawy krzyżowej. Prześlizczna jest ta mała wysępka, którą obejmujesz całą z wysokiej drogi, wijącej się stokiem góry. Tam chyba cisza głęboka, cisza zadumy mieszka w gęstej zieleni samotnych drzew, na których szczytach wędrownie ptaki siadają spoeczając po pracy dnia.

Zmyliłem drogę; zamiast do San Giacomo, wyszedłem na szosę, wiodącą do „Breno”. Wspinam się coraz wyżej i wyżej wśród aloesów olbrzymich i palm, po samotnej drodze kutej w skałę, równej jak stół, jasnej jak droga mleczna.

Słońce zachodzi. Po nad jasno-zieloną powierzchnią dalekiego morza wystrzelają purpurowe promienie przez złoto-czerwono-tęlotowe chmury, kręgi światła krąży, wnikają w siebie, zapadają za chmury, to wybuchają jak ogniste rakiety ku górze, na spokojne niebo, rozścielające swój przejrzysty płaszcz na przyjęcie gwiazd, wędrowników nocy. A z morza wychylają się w chmurach potwory nocne, olbrzymy, z czerwonymi gwiazdami na czole, na koniach ognistych. W pyle różowej mgły, przelatują przez horyzont, ścierają się, walczą i staczają się w cień morza, albo ująwszy się w objęcia walki, czy przymierza, leżą na szczyty gór. A ziemia milczy z zachwytem! Morze połyka blaski, otwiera ramiona słońcu, ściele mu łoża, łoża szerokie, czarne, purpura, błyszczące złotym blaskiem ostatnich promieni. Góry szarzejają coraz bardziej, coraz głębszy mrok otula je od stóp: szczytami kłaniają się jeszcze w stronę zachodu, nadsłuchując dźwięku światła, po których przylecą nocne mary.

Rozwiały się chmury tuż, tuż nad linią kresu morza; okrągła, rozpalona kula słońca rozrzuciła lawę czerwoną przed siebie w przestrzeń fal i gaśnie;

Na niebie rozbrzmiewa hymn pożegnania. Purpura chmur rozplywa się w fiolety i zagasa w lawurze nieba, różowe mgły szarzejają, obłoki granatowe zbijają się jakby lękiem tknięte w ciemny wał, poza który nawet myślą wybiedz trudno. I melancholija nieskończonego smutku życia ogarnia świat, wionie nad całą przyrodą, a w duszę samotnego wędrowca wkłada się uczucie żalu za dniem wczorajszym, tęsknoty za światłem, ruchem i blaskiem!... Teraz dopiero słyszę, iż szumi morze, że rozbija się o skały u moich

LEW HR. TOŁSTOJ.

## WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przetoczył

Włodzimierz Lewicki.

(12)

(Ciąg dalszy).

Niechludow czuł, że Kasia go widziała, chociaż się nie oglądała. Spostrzegł to gdy przechodził mimo niej, idąc poza ołtarz. Nie miał jej nie do powiedzenia, a przechodząc mimo rzekł:

— Ciocia powiedziała, że po rezurekcji będzie jadła mięso.

Młoda krew, jak zwykle przy spotkaniu z nim, opłynęła jej miłą twarz, a czarne oczy pełne blasku i radości, naiwnie patrzące z dołu ku górze, spojrzały na niego.

— Wiem to — rzekła, uśmiechając się. — Równocześnie djacek z miedzianym kubkiem, przeciskając się przez tłum, przeszedł koło Kasi nie patrząc na nią, zaczął ją połą swej kompy. Djacek widocznie, z uszanowania dla Niechludowa, — pragnąc go wyminąć, — potrafił Kasię.

Niechludow zaś nie mógł pojąć, jak on, ten djacek tego nie rozumie, że wszystko co tu jest, co jest gdziekolwiek na bożym świecie — istnieje tylko dla Kasi i wszystko na świecie można lekceważyć prócz niej, która jest środkiem wszechrzeczy. Dla niej lśniło złoto na ikonostasie, dla niej gorzały te wszystkie światła w świecznikach i lichtarzach, dla niej brzmiały te radosne pieśni: „Chrystus zmartwychwstał, cieszcie się ludzie!” I wszystko, co tylko było dobre na świecie, dla niej było. A jemu zdawało się, że Kasia rozumie, iż dla niej istnieje wszystko.

Takie myśli przechodziły przez głowę Nie-

chludowa, gdy patrzył na jej piękną postać w białej sukience z zakładkami, na rozpromienioną radością twarz, w której czytał, że to samo, — co dźwięczy w jego duszy, i w jej duszy odbrzmiwa.

W przerwie między jednym, a drugim nabożeństwem, wyszedł Niechludow z cerkwi. Lud rozstępował się przed nim i kłaniał do ziemi. Niektórzy poznali go, inni pytali się: co to za jeden? W przedsionku zatrzymał się. Ubodzy otoczyli go; rozdał im drobne pieniądze i zszedł po schodach.

Mrok nocy zniknął już tak, że widno było, chociaż słońce jeszcze nie wstało. Na cmentarzu dokoła cerkwi lud się rozsywał.

Kasia została jeszcze w cerkwi; Niechludow na nią czekał.

Lud ciągle wychodził i stukając gwoździemi obuwia po posadzce, schodził po schodach i rozsypywał się po dziedzińcu cerkiewnym i po cmentarzu.

Staruszek, powiernik Marji Iwanówny, z trzęsącą się głową, zatrzymał się przed Niechludowem, uściskał go, a jego żona staruszka z pomarszczoną szyją pod jedwabną chusteczką, podała mu z chustki wydobyte, złote, szafranem barwione jajko. Za nimi podszedł młody, uśmiechnięty, muskularny parobek w nowej sukmanie, podpiętej zielonym pasem.

— Chrystus zmartwychwstał — rzekł z uśmiechniętymi oczyma i przysunawszy się do Niechludowa, owionął go właściwym, chłopskim przyjemnym zapachem i łechcąc go kędzierzawą bródką, pocałował go trzy razy w sam środek ust swojemi świeżymi, wydatnymi wargami.

Podczas, gdy Niechludow ścisnął się z muzykiem i przyjmował od niego w darze ciemnocynamonowe jajko, ukazała się od strony cerkwi mieniąca suknią Martyny Pawłówny i miła czarna główka z czerwoną wstążką. Ona także ponad głowy idących przed nią, zobaczyła go i twarz jej rozjaśniła się.

Wyszły obiedwie z Martyną Pawłówną do przedsionka, gdzie zatrzymały się, aby dać jałmużnę ubogim. Ubogi z czerwoną dużą bolączką zamiast nosa, przysunął się do Kasi. Wyjęła z chusteczki drobną monetę, podała mu, a potem zbliżyła się do niego i bez żadnej odrazy, przeciwnie z błyszczącymi radością oczyma, trzy razy go pocałowała.

I w tej chwili, kiedy całowała biedaka, oczy jej spotkały się z spojrzaniem Niechludowa, jakby go pytając: Wszakże tak postępować należy?

— Tak, tak miła, wszystko co ty czynisz jest piękne i dobre; kocham ciebie!

Wyszły z przedsionka, a on zbliżył się do niej. Nie miał zamiaru uściskać ją wedle zwyczaju — chciał tylko być jej bliżej.

— Chrystus zmartwychwstał — rzekła Martyna Pawłówna, schylając głowę z uśmiechem i jakby chciała powiedzieć, że w dniu dzisiejszym wszyscy są równi. — Potem otarła usta, zmieniła w rękę chusteczką i przysunęła je do jego twarzy.

— Zaiste zmartwychwstał — rzekł Niechludow, całując się z nią. — Obejrzał się na Kasię; ona zawahała się chwilę, ale zaraz zbliżyła się ku niemu.

— Chrystus zmartwychwstał, Dymitrze Iwanowiczu.

— Zaiste zmartwychwstał — rzekł on. — Pocałowali się dwa razy, potem jakby się namyślali przez chwilę, czy mają się jeszcze raz pocałować, wreszcie pocałowali się i uśmiechnęli oboje.

— Nie pójdzicie do księdza — zapytał Niechludow.

— Nie, zostaniemy tutaj, Dymitrze Iwanowiczu — rzekła Kasia, oddychając głęboko, jakby po miłym zmęczeniu i patrząc mu prosto w oczy swojemi pokornymi, dziewczęcimi, pełnymi miłości, troszkę kosemi oczyma.

W miłości między mężczyzną, a kobietą, bywa zawsze chwila, kiedy uczucie dochodzi do

stóp, że jęczy potężną jakąś skargą wszechbolu świata.

Na najwyższym punkcie skąd wijąc się skalnym wąwozem stacza się gościnnie do Breno, usiadłem na wysokim murze chroniącym drogę od strony morza. Podemną przepaść, że spojrzę na nią, w głowie się kręci. Na drodze ani żywej duszy. Na prawo Ragusa zasypia w półróżowych mrokach; drzemie już w cieniu samotna Lacrona: jaskrawą, żółto-czerwoną plamą świeci daleko mały skalny ostrów z latarnią morską. Coraz ciemniej. Myśli jak fale zmęczone kołyszą się coraz wolniej, układają się do jakiegoś dziwnego spoczynku, do zadumy bez określonej treści. Zdało mi się, że to co mnie otacza, co uderza wzrok i pieści słuch, jest we mnie samym, że wniknęło w moją duszę, a potem zabrało ją z sobą na daleką wędrówkę między ziemią a gwiazdami. Straciłem poczucie czasu i przestrzeni, zachowałem jedynie świadomość istnienia bez myśli, na równi z brylantami iskier gasnących na fali, z milczącą skałą i cichym kwiecieniem otwierającym spragnione usta swego kielicha ku morzu, skąd płynie ożywcza wilgotna mgła.

I nagle z tej zadumy wieczoru, z tego rokosznego smutku bez przyczyny wydobyl się jakiś dziwny dźwięk, niby gdzieś już dawniej zasłyszany a przecież nowy. Nie był to wyraz, ani śpiew, ale czułem go wyraźnie w sobie: powtarzał się ciągle coraz częściej, potem jakby się uniosł w przestrzeń i znowu wrócił i szeptał mi wprost do ucha tajemniczym szelestem. Nie lękałem się go, a on opanowywał mnie zupełnie. Szeptał o niepowrotnym już nigdy życiu, o troskach bez celu, walkach bez nagrody, trudach bez plonu, lękach bez uspokojenia, pytaniach bez odpowiedzi, zagadkach bez rozwiązania. Słyszałem w nim żal straconych chwil życia, rozrzuconych uczuć, spaczonych pojęć, słyszałem wyraźnie pełną tragizmu skargę duszy na bezsilność usiłowań, bezcelowość walki. Przekleństwo ludzkiego życia, oderwanego od przyrody, od jej piękna, od jej wierzeń i zachwytołów, od blasków dnia i nroków nocy, od współuczucia z boskością wszechświata, stało przedemną jak widmo czerwone. Z zadumy zbudził mnie lęk... Przetarłem oczy a wciąż jeszcze słyszałem tajemniczy szept tuż nad moją głową.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

## Nieco o nerwach i nerwowości.

Powszechnie słyszymy dzisiaj ludzi różnych warstw społecznych i różnych zawodów, skarżących się na osłabienie swego systemu nerwowego, a także statystyka lekarska wykazuje zatrważający wzrost procentowy chorób nerwowych i umysłowych, skutkiem cze-

najwyższego punktu i wtedy nie ma w niem nic świadomego, nic wyrozumowanego ani też zmysłowego.

Taką chwilą była dla Niechludowa ta noc Zmartwychwstania.

Gdy teraz myślał o Kasi, to postać jej, jaką miał przed oczyma w tej chwili, zasłaniała mu wszystkie inne, w jakich ją widział kiedykolwiek w różnych warunkach. Czarna, gładko uczesana, z lśniącym włosom główka, biała spodniczka z zakładkami, otulająca jej wdzięczną postać i pierś dziewczęcą i ten rumieniec i te błyszczące czarne oczy i główna cecha jej postaci: czystość dziewczęcej miłości, nie tylko dla niego, (wiedział to dobrze), ale dla wszystkich i wszystkiego, nie tylko dla piękna i dobra na świecie, ale nawet dla tego żebraka, z którym się pocałowała.

Wiedział, że w piersi jej żyła taka, a nie inna miłość, gdyż w tę noc i w ten ranek czuł w sobie takie samo uczucie i w niem łączył się z ukochaną.

Ach, gdyby to wszystko było streściło się w tem uczuciu, które ożywiało jego duszę w tę świętą noc! „Niestety, owe straszne rzeczy stały się dopiero po tej nocy Chrystusowego Zmartwychwstania“ — myślał teraz Niechludow, siedząc przy oknie w izbie sędziów przysięgłych.

### XVI.

Po powrocie z cerkwi, Niechludow zjadł paschę z ciotkami i dla pokrzepienia, wedle zwyczaju, którego nauczył się przy pułku, wypili wódki i wina, poszedł do swego pokoju, położył się w ubraniu i zasnął. Pukanie do drzwi zbudziło go. Poznał zaraz, że to była „ona“. Wstał, przetarł oczy, przeciągnął się.

— To ty, Kasieńko, wejdz — rzekł, podnosząc się z postania.

Otworzyła drzwi.

— Proszę do stołu — rzekła.

go otwierają się smutne widoki na przyszłość, a z drugiej strony stan ten zmusza do badania przyczyn złego i zapobiegania temuż. To rozszerzanie się chorób nerwowych zostaje w ścisłym związku z dzisiejszą cywilizacją, zmuszającą człowieka do gwałcenia praw natury, nie bacząc na to, że jak wszędzie, tak i w organizmie ludzkim gwałcenie tych praw mści się srogo prędzej, czy później.

Dziwny jest ten system nerwowy, a wielki swoją tajemniczością, gdyż wprowadzcie sławne zdanie anatoma Hyrtla: „obscura textura, obscuriores morbi, functiones obscurissimae“ już dzisiaj straciło wartość, a dzięki udoskonalonej technice i badaniom mikroskopowym, budowa jego wcale dokładnie została poznana, to jednak w wielu przypadkach funkcji lub chorób nerwowych stoimy wobec zagadek natury, na których rozwiązanie jeszcze długo uczeni silić się, a ludzkość czekać musi.

Cały system nerwowy rozpada się na dwie części: system nerwowy obwodowy, złożony z włókien czuciowych, idących od skóry do rdzenia i mózgu i ruchowych, biegnących w kierunku odwrotnym, a oba te rodzaje włókien są pośrednikiem między światem zewnętrznym a systemem środkowym, t. j. mózgiem i rdzeniem. Tkanka nerwowa, jak wszystkie inne tkanki, złożona jest z pojedynczych komórek o bardzo skomplikowanej budowie, a nadzwyczaj małych wymiarach (w korze mózgowej jednego człowieka około 500 milionów) i wykonujących bardzo skomplikowane czynności, gdyż kora mózgowa jest siedzibą pracy umysłowej, a z działalności jej komórek powstają czucia, myśli i czyny; tu kojarzą się wrażenia świata zewnętrznego, przenoszone przez czuciowe nerwy obwodowe i stąd wychodzą impulsy do działania przez nerwy ruchowe do aparatu ruchowego, t. j. mięśni i kości. Tajemnicą jest jednak dotychczas, w jaki sposób te objawy czynności komórek mózgowych zamieniają się na wspomniane objawy psychiczne, jak również najsilniejsze szkła mikroskopu nie są w stanie wyjaśnić, dlaczego owe funkcje umysłu u różnych ludzi są tak rozmaite i w rozmaitych kierunkach rozwinięte.

Powiedzieliśmy powyżej, że dzisiejsza cywilizacja jest jedną z najważniejszych przyczyn szerzenia się chorób nerwowych między ludźmi, teraz należy nam wytłumaczyć, dlaczego się to dzieje? Skoro system nerwowy jest tkaniną tak, jak inne tkanki ustroju, to musi podlegać tym samym, co i one prawom, a więc, aby mógł należycie funkcjonować, musi być należycie odżywiany i odświeżany. Zadanie to spełnia krew, która doprowadza do tkanki nerwowej składniki odżywcze, wchodzące następnie w połączenia chemiczne z protoplazmą komórek, a te przemiany chemiczne stają się źródłem energii ukrytej, a gromadzącej się w komórkach, która następnie pod wpły-

wem jakiejś podniety, czy to wewnętrznej, czy zewnętrznej, przechodzi w energję czynną, objawiającą się ruchem, wyobrażeniami itp. Równocześnie systemem osłonnych kanałów, otaczających naczynia krwionośne i komórki, zostają odprowadzone produkty wymiany materji dla nich niepotrzebne lub szkodliwe. Z tego widzimy, że w systemie nerwowym mamy do czynienia z fizycznymi prawami przemiany jednego rodzaju energii w drugą i ażeby zachować zdrowie umysłu i jak najbardziej ochraniać ten najcenniejszy dar Stwórcy, jakim jest rozum, trzeba bardzo umiejętnie i troskliwie obchodzić się z całym systemem nerwowym, bo łatwo pojąć, że w tak skomplikowanym aparacie, to jak w zegarku: gdy jedno kółko ustanie działać lub działa nieprawidłowo, cała maszynaria doznaje upośledzenia w ruchu i nie spełnia swego zadania. Pierwszym warunkiem zachowania zdrowia i siły nerwów jest odpowiednie zachowanie się pod względem dietetycznym i higienicznym, a drugim, któremu trudno nadać ścisłą nazwę, jest odpowiednie pielęgnowanie systemu nerwowego, co rozbieżemy dokładniej poniżej, a teraz zajmijmy się kwestją pierwszą, to jest kwestją higieny systemu nerwowego.

Wspomnieliśmy już, że krew jest środowiskiem, z którego czerpie system nerwowy potrzebne dla siebie składniki, a tymi są odpowiednie pokarmy i tlen. Ten ostatni jest niezbędnym czynnikiem przy przemianie materji wszystkich tkanek, a przede wszystkim tkanki nerwowej, nawet o wiele ważniejszym, aniżeli pokarmy, a że tak jest, dowodzą przykłady bólu głowy, zawrotu itp. objawów ze strony mózgu przy dłuższym przebywaniu w atmosferze, ubogiej w tlen, a obfitującej w bezwodnik kwasu węglowego, a więc w przepelnionych lub ciasnych lokalach, piwnicach itd., a także ściśle doświadczenia naukowe wykazały, że przy odcięciu dowozu tlenu do ustroju, brak jego oddziaływa głównie i najpierw na system nerwowy środkowy. Podobnie działa praca umysłowa, która powoduje zwiększoną przemianę materji w mózgu i większe zużycie tlenu, a przy niedostatecznym dowozie tegoż, powstaje tem prędzej brak jego wraz z następstwami. Również i pierwiastków odżywczych absorbuje umysł wśród pracy większą ilość i dlatego ludzie, pracujący umysłowo, powinni dbać o to, aby przez odpowiedni dobór pokarmów wyrównać jak najprędzej i jak najłatwiej ubytki, powstałe przy pracy. Człowiek taki nie może się więc obejść bez mięsa i w ogóle potraw białkowych i tłuszczu, a jakkolwiek przeciwnicy mięsa stawiają za przykład wieśniaków, którzy bez mięsa są zdrowsi i lepiej wyglądają, niż mieszkańcy miast, to jednak zapominają owi wegetarianie o tem, że wieśniak ma do dyspozycji swoje mleko, jaja itp., a nadto mało pracuje umysłowo, tylko fizycznie na wolnym powietrzu i w ogóle żyje zy-

chowy, nieświadomy przy krzaku bzu i ów drugi dzisiejszego poranku, przed cerkwią. — Ten pocałunek był straszny — i Kasia tak go odczuła.

— Co robicie — zawołała takim głosem, jakby jej w tej chwili zniszczył na zawsze coś bardzo drogiego — i odbiegła szybko.

Niechludow poszedł do izby jadalnej. Ciotki w szatach odświętnych, lekarz i jejmość z sąsiedztwa stali przy stole z zakąskami. Na zewnątrz wszystko było jak zwykle, ale w duszy Niechludowa burza wrzała.

Nie rozumiał nic z tego, co do niego mówiono, odpowiadał bez sensu na pytania, bo myślał tylko o Kasi, bo czuł tylko wrażenie tego ostatniego pocałunku na korytarzu. I nie mógł myśleć o niczem innym. A kiedy wchodziła do pokoju, on odczuwał to w całym swoim jestestwie, mimo, że na nią nie patrzył i musiał używać całej siły woli, aby tego nie czynić.

Po obiedzie cofnął się zaraz do swego pokoju i bardzo wzburzony, długo się tam przechadzał, nad słuchując każdego szmeru w domu, pragnąc usłyszeć jej kroki. Człowiek-zwierzę, który w nim żył, opanował go w tej chwili i zdeptał nogami człowieka-ducha, który żył w Niechludowie wtedy, gdy po raz pierwszy do ciotek przyjechał, a nawet jeszcze dzisiejszego poranka, podczas pobytu w cerkwi. W tej chwili ów straszny człowiek-zwierzę sam jeden rozsiadał się w jego duszy.

Mimo, że Niechludow ciągle upatrywał Kasi, nie udało mu się przez cały dzień spotkać się z nią w cztery oczy. Ona widocznie unikała go. Atoli wieczorem wypadło jej przechodzić koło pokoju, który on zajmował, gdyż lekarz został na noc i Kasia musiała przygotować mu łóżko w jednej z izb gościnnych.

Niechludow usłysawszy, że weszła do pokoju obok, stąpając na palcach i oddech wstrzymując, jak zbrodniarz, który chce wykonać czyn przestępny, poszedł za nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Idę zaraz — rzekł, biorąc za grzebień, aby rozczesać czuprynę.

Kasia zatrzymała się jeszcze we drzwiach. On widząc to, rzucił grzebień i podszedł ku niej. Ale ona prędzej jeszcze obróciła się i pobiegła lekko i szybko, jak zwykle, chodnikiem korytarza.

— Głupiec ze mnie — pomyślał Niechludow — trzeba ją było zatrzymać. Pobiegł za nią i dopędził ją w korytarzu.

Czego od niej chciał, sam sobie sprawy nie zdawał. Myślał tylko, że skoro ona weszła do jego pokoju, on miał prawo uczynić cośkolwiek podobnego, co wszyscy zwykli czynić w takim położeniu i że właśnie tego zaniedbał.

— Kasiu, zatrzymaj się — zawołał.

Ona obejrzała się.

— Czego? — rzekła, zatrzymując się.

— Niczego, tylko...

W tej chwili miał uczucie, że przemaga jakiś opór w sobie, a przypomniawszy, jak się zwykle w takich wypadkach postępuje, objął Kasię w pół.

Ona spojrzała mu bystro w oczy.

— Zostawcie mnie, Dymitrze Iwanowiczu, zostawcie — rzekła, krasnąjąc aż do łez i swoją silną ręką odsunęła obejmujące ją ramiona.

Niechludow puścił ją i na chwilę uczył się nie tylko zawstydzonym, ale nawet był zły na siebie samego. Powinien też był w tej chwili uwierzyć, że ten wstyd i złość były dobrimi uczuciami jego duszy, wydobywającymi się na wierzch; atoli on myślał przeciwnie, że to jego głupota tak się objawia i że należy tak postępować, jak w takich razach postępują inni ludzie.

Dopędził zatem Kasię powtórnie, objął ją i w szyję pocałował. Ten pocałunek był już zupełnie inny, niż owe dwa pierwsze: ten odru-

ciem więcej naturalnem, mniej pończajacem i mniej wyczerpującem systemem nerwowym.

Mówiąc o odżywianiu systemu nerwowego, niepodobna ominąć sprawy używania środków, podniecających go, do jakich należą tak rozpowszechnione napoje, jak alkohol, kawa, herbata, środki tem więcej niebezpieczne, że nadzwyczaj rozpowszechnione, że używanie ich stało się prawie drugą naturą człowieka „cywilizowanego“, że wreszcie wywierają, z początku zwłaszcza, przyjemne działanie na organizm i że w końcu, jako „użytki“ i przyprawy, stały się prawie niezbędne.

Dokładniej omawiać działania tych środków na tem miejscu nie będziemy, zaznaczymy tylko, że środki te, używane w odpowiednim czasie, w dobrym gatunku, przy odpowiednim odżywianiu się, a przede wszystkim w odpowiednich ilościach, są nie tylko nie szkodliwe, ale przyjemne i w pewnych razach nawet korzystne. Jednak tu trzeba zrobić zastrzeżenie, a mianowicie co do dzieci, dla nich owe środki są stanowczo szkodliwe, a przede wszystkim pierwszy z nich, t. j. alkohol, który robi je w krótkim czasie ludźmi zwyrodniałymi i moralnymi kalekami. To samo, co o „używkach“ wspomnianych, da się też powtórzyć o innym jeszcze środku podniecającym, używanym w naszych czasach, tj. tytoniu, który podobnie jak tamte, użyty w miernych ilościach, w dobrym gatunku, zwłaszcza w późniejszym wieku, jest niezłym środkiem na system nerwowy, a także wywiera pewien dodatni wpływ na trawienie. Zawsze jednak pamiętać należy o zachowaniu pewnej miary w tem podniecaniu systemu nerwowego i nie podniecać go wtedy, gdy on, ulegając prawom natury, domaga się odpoczynku, a taką chwilą zupełnego spoczynku dla nerwów i mózgu jest sen, po powietrzu i odżywieniu trzeci niezbędny warunek zdrowia i życia. Dlaczego sen jest dla zdrowia niezbędny?

Podczas snu prawidłowego zostaje zniesiona świadomość skutkiem nieczynności kory mózgowej, która, napracowawszy się przez cały dzień, teraz wypoczywa, a ponieważ przemiana materji dalej się odbywa i to odbywa się z większym spokojem i dokładniej, niż we dnie, więc w jej komórkach gromadzi się teraz zapas energii, na następny dzień wyładowywać się mającej, podobnie, jak naciągając zegarek, dajemy mu możność stopniowego uwalniania ukrytej energii przez pewien przeciąg czasu. Ten dobroczynny wpływ snu na organizm, a przede wszystkim na system nerwowy, znany jest chyba dobrze każdemu, jak z drugiej strony każdy z doświadczenia zna stan swego ciała i umysłu po nocy spędzonej bezsennością, zwłaszcza przy wytężającej pracy umysłowej, lub wśród zabaw, podniecających nerwy, jak gra w karty i t. p. I tu znów nasuwa się znaczna różnica między mieszkańcem miasta, często na owe szkodliwe wpływy narażonym, a wieśniakiem, który po całodzienniej pracy prawie równo z zachodem słońca, gdy cała natura wypoczywa, zasypia snem twardym, a pokrępiającym. (Dok. nast.).

## Z KRAJU.

Lwów 16 czerwca.

Zapowiedź otwarcia naszego banku we Lwowie. — Co to właściwie będzie? — Co jest dla naszych stosunków pożądane. — Czem są finansowe spekulacje? — Kolej lwowsko-jańska, jako nowa linja. — Administracja przyjemności i pan sekretarz od nich. — Staw „Królewska góra“, Sobieski, Kowalowa, pot pański i pot chłopski. — Rymy.

Od pewnego czasu krąży uprzejmie pogłoski o założeniu we Lwowie banku, którego kapitały i operacje mają być przeważnie skierowane dla interesów rolnictwa i przemysłu krajowego. Powszechnie mówią, że bank ten opierać się będzie o pieniądź pewnego konsorejum, któremu firmy ma dzielić p. Jan hr. Stadnicki i dr Byk, adwokat tutejszy. Obydwa ci panowie są postaciami do Rady państwa i oczywiście wolno przypuszczać, że nie zaniedbają w odpowiednim kierunku wyszukać swoich stanowisk do celów operacyjno-bankowych. Do konsorejum tego banku mają jeszcze należeć i inni panowie hrabiowie, czy baronowie galicyjscy, a nawet, podobno, jeden z Kongresówki. Kapitał zakładowy banku ma obejmować milion złotych reńskich. Pan Byk zaprzeczył wprawdzie podanej przez tutejsze dzienniki wiadomości, że „nie pertraktował ze spółką wydawniczą o nabycie *Słowa polskiego*“, ale zarazem potwierdził, że ów bank, nie tylko jest projektowany, ale założenie jego postanowione.

Odsuwając na bok sprawę finansowego charakteru konsorejum dla pomienionego banku, który pod względem społecznym i narodowym budzić może pewne wątpliwości — biorąc rzecz ze stanowiska ekonomicznego i względnie do wytworzonej ostatniemi przesileniem sytuacji, oraz otaczających nas warunków — brak taki, nie jest wywołany żadną potrzebą. Ani rolnictwu, ani przemysłowi nie pomoże, a jeśli zdoła wywołać konkurencję na rynkach finan-

sowych operacji, to najprzód taka konkurencja będzie sztuczna, a powtórze rezultaty tej konkurencji w żadnym kierunku nie wpłyną dodatnio na stosunki rolnicze, lub przemysłowe. Te instytucje finansowo-kredytowe, jakie obecnie mamy, aż nadto wystarczają — a powstawanie nowych nie można inaczej nazwać, jak spekulacją — robienia zaś spekulacji w tem położeniu, w jakim się obecnie, oczywiście przejściowo, kraj znajduje, chyba za pożyteczne uważać nie można. Pan Byk, naturalnie, powie, że zapatrywanie takie podyktowane jest przez zawiść, czy nienawiść antysemicką, ale najtęższe głowy filosemitów nie potrafią zdobyć się na argumenty, któreby dowiodły pożytku finansowych spekulacji z ogólnego położenia, które doprawdy, najlepiej dziś nazwać mętną wodą... Lwowska ustawa pozwala w takiej wodzie ryby łowić — ale, jeżeli nie idzie o ryby, tylko o ludzi, a przedewszystkiem o ich stosunki, które się zamąciły, to zapewne, że takie łowienie można nazwać sprytem finansowym, ale czy ono jest etyczne, a ekonomicznie nie szkodliwe, pozwalam sobie mocno powątpiewać.

Spółki wytwórcze w naszym ekonomicznym położeniu, wszelkiego rodzaju i we wszelkich kierunkach, są i będą zawsze nie tylko bardzo pożądane, lecz stanowią dodatni objaw w ruchu społecznym — ale spekulacje finansowe, zasadzające się na tem czy się co zniży, czy podwyższy, albo czy klapnie zupełnie — instytucja kredytowa dla rolnictwa z krótkotrwałym terminem, a po za takim kredytem prowadząca operacje, jakie pod rękę przechodzą, a z pod ręki nie wymykają się — jest zwykłym, wyrażając się po knpiecku, „interesem“, większym od, dajmy na to, „magazynu Mödlińskiego obniewa“, ale w gruncie rzeczy jest to jedno i to samo.

Nie oddawna przybyła nam nowa linja kolejowa: Lwów—Janów. Jest to linja krótka, wynosząca 3 mile, a szyny bieżą po zwykłym gościńcu nie splantowanym wśród okolicy smutnej i jednostajnego krajobrazu. Kolej tę wybudowała spółka pp. hr. Siemieński—Lewicki, hr. Potocki i tutejszy Bank hipoteczny. Później rząd wziął kolej w swoje posiadanie zagwarantowawszy dla konsorejum 4 1/2% zysku. Bank hipoteczny wybudował w Janowie ładny hotel, oraz dwie dość zalotne wille tuż koło stacji, urządził na olbrzymim stawie, 800 morgów wynoszącym, spacerową żeglę łódkami, sporządził omnibus i pragnie przedziegnąć żydowską mięścinę w stację klimatyczną, a przynajmniej w przytulisko dla letników i tych co przez jakie kilka tygodni uważają siebie za punkt dobrego wychowania popróznować i ponudzić się.

Do tego rodzaju rozkoszy Janów nadaje się, bo posiada ładne i duże lasy, wśród których znajduje się „Góra królewska“, co na niej całemi godzinami przebwał latem Sobieski i przypatrywał się pięknemu płaszczyznowemu widokowi, stanowiącemu razem z ogromną przestrzenią powierzchni wodnej rozległą panoramę cichą, spokojną, nieruchomą, jakby się do snu układała...

Zwidziłem ten Janów i mimo to wszystko, co tam od natury jest pięknego, trochę rozczarowałem się. Hotel i wille ładne tak pod względem architektonicznym, jak i wewnętrznego urządzenia, które nawet posiada znamiona pewnego komfortu, ale organizacja, czy administracja przyjemności i rozrywek dla letników, lub spacerowiczów ze Lwowa jest niedbała, niemiejtna i dziwnie prymitywna.

Administruje temi przyjemnościami podobno jakiś pan sekretarz konsoreyjnego biura tej kolei, która pod względem ruchu, jest piątym kołem u wozu, bo ruch na tej linii prowadzi państwowa dyrekcja, a rachunki także przy gwarancji, jak powiedziałem 4 1/2% zysku od włożonego w budowę kapitału. Kolej ta uznana została za strategiczną i z Janowa prowadzą ją dalej linja po pod Przemysł aż do Radymna. Otóż, przede wszystkim razi szwargot niemiecki z za bufetu w sali hotelowej i najzupełniejsze lekceważenie przybyłych gości spacerowymi pociągami. Gdy dziesięć osób napije się kawy, to dla następnych szanowna kawa „już wyszła“, masło „skończyło się“, a chleb także „wyszedł“ gdzieś przy święcie na spacer. Za kawałek tortu, który w cukierni lwowskiej kosztuje 5 ct., w Janowie ten pan hotelnik każe sobie płacić 30 ct. widocznie za to, że mówi po niemiecku, ale zapuścił sobie wąsy polskie. Głodny, więc rzulesz dalej, ku stawowi. Tu stoł młoda baba, dosyć nawet przystojna i sympatycznie wyszczerzająca zęby. Przed nią na niskim, sosnowym stołku, jak wilk, uwięziona na żelazie szynka melancholicznie blada... Baba za to wygląda, jak rydz...

— A dlaczego ta szynka taka blada?

— Ta, bo się boi, nóż koło niej leży — będe ją rznąła — odpowiada śmiejąc się kobieta z tym przedzielnym akcentem ostanianym piękną mową polską, jak srebrzysta pajęczyna, ale sympatycznym.

— Ano to różnicę ją!...

— W imię... a może pan żyd?...

— Nie.

— Ta prawda! jakżeby szynka i żyd... no, ale oni bchają teraz wszystko!...

Łódki na stawie dobrze zbudowane i czyste, ale służba „żeglarska“ stanowi widocznie wyzysk dla przedsiębiorców. Na łodzi dużej, w której siedzi 16 osób, wiosłuje jeden, jedyny przewoźnik!

Naprzód, samo płynięcie jest niezmiernie powolne, bo jeden człowiek zaledwie łodzią porusza, a powtórze litość bierze patrzeć na tego przewoźnika, z którego pot się leje i ścieka mu z twarzy do wody... To chyba do przyjemności należeć nie może... Mówiono mi, że ten administrujący przyjemnościami janowski pan sekretarz, jest korpulentny, dobrze odżywiony i nawet posiada zadęcie do sportu z dawnych, podobno lepszych czasów. Wątpię jednak, czy podobałby się ciężar szlachetnych dzieł przetransportować na łodzi na „królewską górę“, pod którą Jan III spotkał ową piękną „babę“ i śmiechając się z pod węża rzekł do niej:

— A skądęs ty?...

— Z Jaworowa.

— A czyjaś ty?...

— Kowalowa...

Ale pan janowski administrator, czy sekretarz od przyjemności, sperliłby swoje szlachetne czoło, zanimby z taką Kowalową, choćby „jedną tylko, jak to powiadają dobitnie pod Lwowem po polsku — ale fest“ — przepłynął przez szerokość jeziora janowskiego i zdołał jednym tchem złożyć wyznaczenie u stóp... kowalowej... Tylko, że oczywiście, co innego pot pański, taki pot sportowy, którego krople zawsze znajdują się pod skórą, choćby się okryła jaką synekurą, niż pot chłopski, płynący z pracy i mieszący się nieraz z krwią serdeczną...

O, za pozwoleniem!... Wpadłem na skórę, na synekurę, na rymy... Trzeba kończyć na dziś, a rymy zostawić może na później... Zet.

## ZE SWIATA.

Londyn 12 czerwca.

Międzynarodowy kongres w sprawie handlu „żywym towarem“. — Powieść lorda Monroe. — Jaką rolę odgrywają w handlu niewolnikami i dziełoczetami żydzi? — Główne rynki europejskie handlu żywym towarem. — Skarb na dnie Tamizy.

W Londynie zbierze się w dniach od 21 do 23 b. m., za iniejątywą królowej Wiktorji, kongres międzynarodowy, który ma obmyśleć środki państwowe, któreby, stosowane na całym obszarze kuli ziemskiej, położyły kategorycznie tamę potworowemu handlarstwu żywego towaru.

Monarchini Wielkiej Brytanji zajęła się bardzo gorąco tą sprawą po przeczytaniu powieści lorda Monrogo p. t. „Clarisse“. Autor, człowiek bardzo zamożny i wykształcony, poświęcił część majątku i kilka lat osobistych badań, robionych podczas olbrzymich podróży, aby tylko dokładnie ową sprawę poznać, odkryć organizację handlarzy, metodę prowadzonej przez nich naganki, kryjówek i składy „towaru“ — słowem, zdemaskować owo ohydne rzemiosło, owo zarobkowanie, niebędące niczem lepszem od handlu Murzynami w Afryce.

Uderzające to i znamienne zjawisko, że jak w Afryce handel i polowanie na Murzynów uprawiają wyłącznie ludy z rasy semickiej, tak i wśród ludów europejskich 90% handlarzy dziewczętami rekrutuje się z pośród semitów. Musi to leżeć chyba w krwi tej rasy, skoro historia uczy nas, że już w VIII wieku po Chrystusie żydzi sprzedawali Słowian, jako niewolników, do Hiszpanji, a wśród kronikarzy niemieckich z pierwszych czasów średniowiecza przechowały się często wzmianki o skargach biskupów, rycerzy i miast na żydów, trudniących się handlem ludźmi.

Handel „żywym towarem“ jest sprawą społeczeństwu europejskiemu dobrze znaną.

Lord Monroe przede wszystkim stwierdza, że ilość wywożonych rocznie z Europy dziewcząt dochodzi do 12.000. Część ich bywa wywożona do Ameryki Południowej, część do Azji Mniejszej i Konstantynopola, część trzecia, najmniej liczna, pozostaje w Europie, jako „towar przedniej wartości“. Budapeszt, Rumunja i miasta portowe są tymi punktami Europy, gdzie handlarze znajdują i w Europie nabywców, a ułatwia im rzemiosło ta okoliczność, iż policja węgierska i rumuńska nie słynie ze zbytowego... rygoru.

Handlarze, stosownie też do kierunku swego wywozu, podzielili się na dwie grupy: zachodnią i wschodnią. Pierwsza ma swą giełdę w Brukseli, a portami wywozowymi są Bruksela i Genua, zwłaszcza Genua. Druga siedzi w Jassach, wywozi zaś swoje ofiary bądź z miast naddunajskich, bądź z Warny. Raz na rok handlarze obu grup zjeżdżają do Lipska podczas kontraktów wszechświatowych na futra, by tam pod pozorem, iż należą do kontraktowiczów, załatwić wspólne interesy.

Ostatniemi laty handlarze zyskali jeszcze jedne nowe źródło zakupna: są niem emigranci słowiańscy do Ameryki Południowej. Takim ludziom, ciemnym, często zniekanym, od Genui już stale towarzyszy...

ganiacz, który z oka nie spuszcza sposobności, kiedy będzie można porwać lub dostać podstępem, kłamstwem, obietnicami służby w moc swoją dziewczęta dorosłe wychodzący: głód nawet bywa wywołany sztucznie przez naganiaczy, którzy przeszkadzają wychodzącym w dostaniu gruntu, czy zarobku — te hyeny proponują rodzicom wręcz sprzedaż córek. A głód jest zawsze złym doradcą.

Lord Monroe pisze, że handel dziewczętami niszczy moralnie i fizycznie daleko więcej istnień, niż najbardziej kława wojny. Gorąco tedy wzywa do przeciwdziałania. Że ma on słusność, że nie przesadził w swych obrazach, że to plaga straszna — wiemy, my, Polacy, najlepiej, gdyż skutkiem grasowania handlarzy dziewcząt, zwłaszcza po Galicji, doszło już dzisiaj do tego, że w Ameryce Południowej słowo „Polka“ oznacza kobietę złego prowadzenia...

Mętne wody Tamizy, które w lonie swem wiele kryją ponurych tajemnic, same zdradziły niedawno jedną z nich.

Strażnik policyjny, stojący na posterunku opodal mostu westminsterskiego, zauważył podczas odpływu na bardzo płytkim miejscu, kilkanaście na dnie rzeczonym leżących sztab metalowych. Z ławością udał mu się wyłowić kilka kawałków metalu i ku wielkiemu swemu zdziwieniu poznał, że w rękę trzymał najcenniejsze srebro. Bez wahania wskoczył do wody i wydobył z niej resztę tajemniczego skarbu. Na urządzenie policyjnym, gdzie znalazła natychmiast odniósł srebrne sztaby, oszacowano ich wartość na 35 funtów szterlingów czyli około 400 zlr.

Przypuszczają, że mały ten skarb jest łupem jakiejś śmiałej kradzieży, i że złodziej ukrył go w nurtach rzeki, nie mogąc zapewne znaleźć na razie bezpieczniejszego schowanka. Rzeźmieszek ten zapomniał jednak, że z powodu bliskości morza i wody Tamizy ulegają przypływowi i odpływowi. Tamiza sama więc zdradziła go.

Aby schwytać złodzieja, rozstawiono u wybrzeży tajnych agentów policyjnych. Poszukiwania za właścicielem sztab srebra nie doprowadziły jeszcze do żadnych rezultatów. E. F.

### Szarady.

Ułożył Adam Wiktor Czerbak.

I.

Pierwsza z trzecią zawsze zwodzi,  
Pierwsza i drugiej połowa  
W szachach daje tęga głowa,  
Pierwsza z czwartą ani słodzi,  
Ani soli żyd we święta,  
Całość — z łózka jest wyjęta.

I.

Jest dwóch ludzi dostojników,  
Czasem nawet rówieśników.  
Pierwszy Francuz, drugi Niemiec,  
Dla nas każdy cudzoziemiec,  
Między nimi jest litera  
I już całość się otwiera.  
W jurysdykcji dobrze znana  
I w nauce używana.

### Rozwiązanie szarady z Nr. 129.

Dan-te. — O ku-la-ry.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Fr. Kubanek, M. i J. Michałowski, Jan Szpak, B. Moszczyńska, Fr. Waligóra, B. Kluger, St. Nikiel, Klemens R., L. Piotrowski, Al. Moskal-ski, Midowiczowa, Wł. Gargul, I. Sypek, St. Polański, P. Bara, K. Machowski, Wł. Kisielewska, I. Kasprzyk, B. Misiewicz, Zarząd Kółka Rolniczego w Małej, K. Starowiejski, A. Bunzek, Poczta w Jazowsku, M. Górzalski, I. Hönigsman, K. Belikanowicz (II), Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Rzeszowie, A. Daniszewscy, Wł. i G. Rajscy, ks. St. Paszyński, L. Słoniowski, Z. Hubert, M. Łucz-kiewiczówna i N. Nementówna, St. Staśko, J. Wadowski, H. i K. Żralscy, E. Dziwińska, J. Cieplik, J. Habura, Wł. Łuczynski, St. Borkowski, S. Pakowski, R. z Nowego Targu, Neumann, J. Nennelowa, X. X. z Liszek, J. Dadek, Fr. Irzyk.

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymała przez losowanie p. Maryla Łuczkiwiczówna w Żółkwi.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prawiceli do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumeratorka „Głosu Narodu“.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 135 zawartych Redakcja przeznacza: „Wici wyroczne“, powieść historyczna na tle powstania styczniowego przez Wacława Koszyca. Tomów dwa.

### Odpowiedzi od Redakcji.

Panom Fr. Sik. i Piotrowi Cich. Zdaje nam się, że redakcja „Łączności“ ośmieliła Sz. Panów sprostowanie zamieścić. Nasi czytelnicy, niewtajemniczeni w tok sprawy, w piśmie Sz. Panów nie znaleźliby dla siebie interesującego tematu. Korrespondencję chętnie prosimy.

## CO ŻYCIE NIESIE.

### UWAGI.

Zastanawiałem się właśnie w piątek popołudniu na torze wyścigowym, na kogo bezpieczniej postawić mam wygraną przed chwilą na „Lichu“ dziesiątkę i rozważyłem w zadumaniu głębokim szanse szlachetnej schindlerowskiej „Kochanki“, dzielnego „Capa“ nadporucznika Rheiny-Wolbecka, oraz „Walkyrji“, na której miał przybyć do celu niezwytyczony Kreutzbruck, kiedy nagle ktoś dotknął mnie w ramię, wziął „na słówko“ i zaczął omawiać sprawę wyboru prezydenta miasta Krakowa, oraz stanowiska, jakie w tej sprawie zajmował nasz dziennik.

Nie lubię politycznych rozmów na torze wyścigowym; ta zaś rozmowa była mi tem mniej miła, że przygotowany być w niej musiałem na bardzo grzeczną wprawdzie w formie, ale pełną wymówek w treści burę za to, co dziennik nasz w sprawie, o którą szło, pisał. Tym bowiem, kto mnie wziął „na słówko“, był jeden z wybitnych konserwatystów, wiadomo zaś, że stanowisko nasze różniło się tym razem od stanowiska partji „Kółka radzieckiego“ i że, jakkolwiek nie popierałismy wprost żadnego z kandydatów, to jednak raczej oświadczyliśmy się w danych warunkach za wyborem p. Friedleina.

Zarzuty, jakie usłyszałem w tej krótkiej rozmowie (w której myśl moja oczywiście skierowana była przedewszystkiem na szanse „Kochanki“, „Capa“ i „Walkyrji“), dają się streścić, o ile sobie przypominam, w dwóch tylko punktach. Nie brano mi mianowicie za złe zasadniczo tego, że wołałem prezydentem widzieć na razie pana Friedleina, lecz dziwiono się tylko, że skoro pół roku temu *Głos Narodu* przy wyborze wiceprezydenta oświadczył się za hr. Potockim, teraz niewiadomo czemu zdanie zmienił, a już wprost gniewano się o to, że w dniu wyborów *Głos Narodu* zanotował wersję, jakoby część radców żydowskich miała oddać swoje głosy hr. Potockiemu, co nie miało się sprawdzić, ponieważ nie ulega już wątpliwości, iż wszystkich czterestu radców żydowskich jak jeden mąż poszło za p. Friedleinem.

Odpowiedziałem na te zarzuty na torze jak umiałem najuprzejmiej i jak umiałem najkrócej, a skorzystawszy z zapewnienia mojego interlokutora, że hr. Potockiemu w sam raz tyle zależało na tem, czy będzie prezydentem czy nie będzie, jak na tem, czy teraz przyjdzie do mety ten lub ów koń, oświadczyłem, że dla mnie za to kwestja konia jest chwilowo najaktualniejsza ze wszystkich i uciekłem kniść bilet na „Kochankę“. Oczywiście przegrałem, bo rozmowa o polityce speszyla mnie już do końca wyścigu, w którym z początku szło mi wcale nie źle...

Gdy jednak wróciłem do domu i usiadłem przy biurku, przy którym nawet przycisk z bibndy przesiąknięty jest polityką, opanowała mnie potrzeba wytłomaczenia się nietyle przed konserwatystami, o których mniej mi idzie, ile przed własnymi czytelnikami, mogącymi gdzieś posłyszec echa owych zarzutów. Są one zaś o tyle ważne, że mają za sobą pozory słusności, a znaczenie ich jest bardzo zasadnicze, bo nieledwie podające *Głos* w podejrzenie, że dla jakichś niewytłomaczonych bliżej względów poszedł tym razem z żydami wbrew własnemu lepszemu przekonaniu, wypowiedzanemu niedawno temu.

Więc tedy naprzód co do owej zmiany zdania. Zmiana zdania sama przez się w podobnych wypadkach może być usprawiedliwiona tem, że w sprawach publicznych każdy dzień przynosi nowe zdarzenia, nowe ugrupowania i oświetlenia faktów, wśród których to, co wczoraj jeszcze wydawało się wskazanem i najwłaściwszem, dziś może się wydać spóźnionem, niestosownem, a nawet szkodliwym. Jeżeli gdzie, to w polityce zmiany zdań nakazywane są nader często przez najlepsze przekonanie właśnie i tylko ślepy doktrynerski upór czepia się raz wypowiedzianego słowa. Nawet zasadnicza zmiana poglądów (oczywiście mówimy o zmianach uczuciowych i szczyrych) nie jest rzeczą ani bezprzykładną, ani gorszącą; tem bardziej przeto wahanie się w sprawach osobistych, w doborze kandydatów na jakie stanowisko, w ocenianiu przymiotów i porównawczem zestawianiu dodatnich i ujemnych stron osobistości, między któremi decydować trzeba, jest już zupełnie naturalne i nieuniknione. Gdybyśmy więc nawet rzeczywiście zmienili zdanie co do kandydatury hr. Potockiego, nie miałibyśmy powodu wstydzic się tego, owszem mogliśmy przyznać to otwarcie.

Ale my bynajmniej nie mieliśmy nawet zewnętrzny powód do zmiany zdania. W roku ubiegłym kandydował hr. Andrzej Potocki na stanowisko wiceprezydenta miasta przeciw drowi Karolowi Pieniżkowi; uważaliśmy wówczas, że będzie z większą dla sprawy publicznej korzyścią, jeśli wiceprezydentem wybrany zostanie hr. Potocki a nie adw. Pieniżek. Obecnie kandydował hr. Potocki na stanowisko prezydenta miasta przeciw p. Friedleinowi; uważaliśmy, że będzie jeżeli nie z większą dla sprawy publicznej korzyścią, to przynajmniej z mniejszą niekorzyścią, jeżeli prezydentem wybrany zostanie pan Friedlein a nie hr. Potocki. Między jednym a drugim naszym stanowiskiem nie ma najmniejszej sprzeczności. Co więcej, w motywowaniu tych naszych stanowisk jest stanowcza konsekwencja. Kiedy przemawialiśmy za obdarzeniem hr. Potockiego wiceprezydenturą, pisaliśmy o tem wyraźnie, że w razie ustąpienia p. Friedleina, hr. Potocki będzie kandydował na stanowisko prezydenta i ma szanse być wybranym — że zatem trzeba go wybrać wiceprezydentem, ażeby mógł dać się poznać miastu, ażeby się zaznajomił ze sprawami miejskimi, i zdał niejako egzamin przed współobywatelami, jak będzie kierował nawą miasta.

Jesteśmy bowiem tego zdania, że nazwisko, tradycje rodzinne, fortuna, nie powinny być dla nikogo przeszkodą do służby publicznej, owszem, niech mu nawet będą ułatwieniem, nie mogą one jednak być jedynym tytułem do osiągnięcia najwyższych obywatelskich zaszczytów. W naszym przekonaniu poprostu wypadało koniecznie, aby hr. Potocki był wiceprezydentem, zanim zostanie prezydentem, ażeby tak jak każdy inny śmiertelnik szedł po szczeblach obywatelskich urzędów i posuwał się na wyższe jedynie w miarę odznaczenia się i zasłużenia na niższych...

W roku przeszłym jednak konserwatyści sami oddawali głosy nie hr. Potockiemu, ale drowi Pieniżkowi; tem samem zaznaczyli wtedy, według naszego rozumienia rzeczy, że nie chcą mieć prezydenta w hr. Potockim. Wyznajemy też, że z niemałym zdziwieniem dowiedzieliśmy się w sobotę o tem, że kandyduje na burmistrza hr. Potocki, a nie marszałek Paszkowski.

Partja konserwatywna bywa tak pewną zwycięstw przed każdą kląpą, że nie uważa za stosowne informować o swoich zamiarach, projektach i planach, nawet tych, od których wymaga pomocy czy poparcia. Kandydatura hr. Potockiego, nie przeczymy, była dla nas sympatyczniejsza od kandydatury marszałka Paszkowskiego; mimo tego jednak uważaliśmy, że była to kandydatura nieprzygotowana i że wybór hr. Potockiego, który nie miał wcale sposobności dać poznać swoich zdolności i swojej pracy w zakresie spraw miejskich, byłby tylko hołdem złożonym przed nazwiskiem i fortuną, co uważalibyśmy za rzecz w wysokim stopniu niewłaściwą i przeciw czemu uważamy za rzecz naszego obowiązku przeciwdziałać. Wiceprezydentura może być uważana za urząd i próbę, prezydentura jest zaszczytem należnym zasłudze. Na dowód zresztą, że zdanie nasze nie uległo zmianie, pozwolę sobie partji konserwatywnej zaproponować następujący eksperyment: niechaj skłoni mec. Pieniżka do złożenia urzędu, który dziś jest tak jakby tylko nominalnie obsadzony, a nie będziemy z pewnością mieli nic przeciwko temu, aby go oddał hr. Potockiemu. Jeżeli nawet partja konserwatywna nie życzy sobie w przyszłości prezydentury p. Rottera, to nawet ten eksperyment trzeba zrobić koniecznie...

Tyle co do zmiany zdania. Zostają jednak jeszcze — żydzi, którzy woleli p. Friedleina, niż hr. Potockiego. Na razie odpowiem na to krótką bajeczką: „Mój znajomy, p. Hipolit, pożyczal zawsze pieniądze od żyda; pochlebiał mu, całował w brodę, sadzał u stołu, poprostu dawał publicznie zgorszenie. Pewnego razu żyd zażądał od niego, aby mu w procencie za pożyczkę dał kosztowne pamiątki rodzinne, do których Hipolit największą w życiu przywiązywał wagę, bo nie był pozbawiony lepszych uczuć. Hipolit nie dał. Żyd obraził się, przestał pożyczać pieniędzy i uwziął się doprowadzić Hipolita do bankructwa. Nie wiedzieliśmy o tem, słyszeliśmy tylko, że Hipolit skarżył się na brak pieniędzy i robił, co mógł, aby od żyda dostać pożyczkę. Wyraziliśmy tedy publicznie zdanie, że nie widzimy powodu, dlaczego Hipolit nie ma od żydów dostać pieniędzy i tych, co się u nas informowali, zaspokajaliśmy: „Bądźcie spokojni, żydzi go nie opuszczą“. Hipolit obraził się na nas śmiertelnie i oświadcza, że spikneliśmy się z żydami przeciw niemu, który jest antysemitą z krwi i kości, oczywiście od bar... niedawna...“

Czytelnicy domyślili się zapewne, że tym

**Na Wyścigi i Korso**  
**PIĘKNE DAMSKIE KAPELUSIKI PARYSKIE KWIATOWE**  
POLECA  
1902  
**Salon Mód M<sup>me</sup> KUNZÉ w Krakowie, ulica Szewska Nr. 20.**

Hipciem jest nasza miejska partja konserwatywna!

W odległym zakątku Krakowa, w dawnym grodzie Kazimierza, stanowiącym dziś poniekąd przedmieście naszej stolicy, wznosi się świątynia, będąca jednym z najpiękniejszych zabytków architektury średniowiecznej, jakie kraj nasz posiada. Mieści ona nadto w sobie wiele cennych dzieł sztuki, oraz wytworów starodawnego przemysłu artystycznego, a żyje dotąd pełnią pobożnych tradycyj religijnych. Opisał ją szczegółowo w interesującej książeczce profesor Władysław Łuszczkiewicz, zwracając uwagę polskiego ogółu na osobliwości pomnika, na jego zbiory, na jego cechy zewnętrzne i wewnętrzne charakterystyczne-krakowskie. W tych dniach zaś ukaże się broszura księdza kanonika Jana Babraja, inicjatora i kierownika restauracji kościoła, bardzo udatnie nakreślona dla ludu, w której zasłużony kapłan podnosi głównie, tudzież omawia pamiątkową stronę gmachu, opowiadając równocześnie dzieje świątyni, które zawiera. Zdawało się, że zubożały przez utratę majątków, a obecnie ograniczony wielce w dochodach klasztor księży kanoników Laterańskich, reguły św. Augustyna, nie może podołać znacznym wydatkom koniecznego odnowienia, wynosić mającym 90.000 złr. Mimo to Zgromadzenie duchowne, zarządzające słynną świątynią i parafją Kazimierską nie zawahało się podjąć trudnego dzieła restauracji, poświęcając na nie część swojego mienia. Akcję rozpoczął były przełożony zakonu ks. kanonik Jan Babraj, dziś dyrektor robót wszelkich, wskazanych i objętych planem, nakreślonym przez radcę miasta i architekta Knausa, przy współudziale doradczym konserwatora dra Tomkowicza i prof. Wł. Łuszczkiewicza. Zadziwiająca jest rzeczą, co wola niezłomna, gorliwość i energia, nawet w tak smutnych jak dzisiejsze czasach i warunkach, stworzyć mogą. Zapal, ożywiający przewodniczącego temu zadaniu, ogarnął nietylko instytucje krajowe, ale i liczne jednostki. Władze rządowe przyrzekły pospieszyć z pomocą, która oby była możliwie największą.

Reprezentacja miasta naszego uchwaliła na ten cel 10.000 złr. Sejm przyznaczył 6000 złr. Drugie 6000 dał sam klasztor. Pani Teofila Znamięcka ofiarowała materiał drzewny wartości około 3000 złr. Są to doskonale belki jodłowe, służące do uzupełnienia wiązań pod nowym dachem, układanym z wyborczych dachówek. Wilhelm hrabia Romer z Ochodzy, dostarczył cegły i piasku, wartości przeszło 500 złr. Datki prywatne płyną także, cyfra ich jednak jest jeszcze niedostateczna do uczynienia zadość wszystkim nieodzownym potrzebom, zwłaszcza, że wzrost składek, dotąd budzący gorącą otuchę w sercu, chwilowo uległ pewnej stagnacji. Tymczasem pieniądze chłonnie z dnia na dzień nabywanie materiałów budowlanych, oraz działalność robotnika, pracującego przy zbożnym przedsięwzięciu; ten bowiem czekać nie może i musi być co sobotę wypłacony. Ks. kanonik Babraj dotąd w żadnym kierunku nie odwołał się do kredytu. Należność za wszystko, równie za pracę, jak za materiał uiszcza gotówką. Oglądaliśmy w tych dniach, co już dotąd zrobiono. Zachwycaliśmy się sumiennością i dokładnością wykonania niezmiernie szybko rozwijającej się restauracji, pod pieczą i czujnym okiem jej inteligentnego kierownika. Podziwiać potrzeba jak wiele dokonano w niezmiernie krótkim czasie, odnowa kościoła bowiem rozpoczęła się zaledwie w dniu 23 maja b. r., a dziś już łatwo dostrzedz znaczny postęp, rokujący piękne i względnie rychłe uwieńczenie dzieła. Byleby tylko, jak w pierwszej chwili, pobożna ofiarność ogółu wspierała należycie inicjatora, który dalej wszystkim się zajmuje, zarządzając sam groszem składkowym, jak i całą skomplikowaną maszyną robót restauracyjnych.

Nie wątpimy, że ci, co cenić umieją tradycję narodową, co sercem całym odczuwają cywilizacyjne znaczenie odbudowy gmachu, pełnego drogi nam wspomnień, co pragną, by Kraków swoją wspinała szatę, w jaką ubrała go święta przeszłość, przekazał potomnym — a liczba ich na obrazach ziemi naszej chyba nie mała — pospieszą z pomocą i jak kto może, przyczynią się do spełnienia zadania, egzaltującego ducha, a z wielu względów związanego z historycznym dostojeństwem naszego starego grodu. Tu bowiem każdy Polak śmiało dumnym być może, tu czuje, żeśmy w pośród narodów cyfry kulturalna, której z ogólnoeuropejskiego rachunku wykreślić nie może ręka nawet najzawziętszego i najzłośliwszego wroga. Dalej więc, wspierajmy życzliwie to, co śmiała energia tak pięknie rozpoczęła, nie żałując grosza na restaurację kościoła Bożego Ciała!

(t. j.)

# KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

**Kalendarz kościelny.** W sobotę Adolfa, biskupa i Benona, wyznawcy; jutro czwarta niedziela po św. Marka i Marceljana, męczenników; w poniedziałek Gerwazego i Protazego, męczenników; we wtorek Reginy i Florentyny, panien.

W niedzielę w kościele Bożego Ciała odpust bracki.

W poniedziałek nabożeństwo w kościele OO. Kamedulów na Bielanach.

**Kalendarz rybacki.** W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzanekę.

**Kalendarz myśliwski.** Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dzik i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się w czwartek o godz. 3 minut 31, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 18.

**Stan powietrza.** Dnia 17-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741.4, termometr + 14.4 C., wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

**P. Jędrzejowicz,** minister dla Galicji, przejechał dziś rano przez Kraków do Rzeszowa.

**Henryk Sienkiewicz,** który chorował przez parę dni na wrzód w gardle, jest obecnie już znacznie zdrowszy.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu nadało posadę zarządcy pocztowego w Krośnie, kontrolorowi pocztowemu Bolesławowi Gidlewskiemu we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentem sądowym dra Józefa Serkowskiego, oficjała pocztowego we Lwowie.

**Tow. Wzaj. kredytu.** We czwartek odbyło się doroczne zgromadzenie Tow. Wzaj. Kredytu. Referent komisji rachunkowej p. Michał Garapich stwierdził, że za rok 1898 odpisano jako bardzo wątpliwe należności kwotę 12.000 złr. Ogólne zaś wydatki zwiększyły się o kwotę 25.000 złr.

Na walnym zgromadzeniu delegatów Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń delegat Rayski zapytał, jakie straty poniósł dział życiowy na Bratkowcach i Słobódce. P. dyrektor-referent dr Romer zaznaczył, że dział życiowy poniósł pewne straty, ale nieprawdą jest, aby straty były znaczne. Dział życiowy stoi bardzo dobrze, ma zwyczki, wynoszące kilkakrotnie sto tysięcy nad potrzebne matematyczne rezerwy. Na Słobódce nie miało Towarzystwo ani grosza pożyczki; na Bratkowcach straciło Towarzystwo wzajemnego kredytu 20 kilka tysięcy złr. Innych strat niema.

**Pałac sztuki.** Budowa pałacu sztuki na placu Szczepańskim, rozpocznie się już w przyszłym tygodniu. Wczoraj wieczorem został podpisany kontrakt między komitetem a przedsiębiorcą budowy p. Piotrem Kozłowskim. Roboty kamieniarskie prowadzić będzie p. Michał Szczyrbuła.

**Egzamin dojrzałości** w seminarjum naucz. męskim w Krakowie, odbył się w dniach od 8 do 15 czerwca b. r., pod przewodnictwem inspektora krajowego pana Mieczysława Zaleskiego.

Do egzaminu przystąpiło 33 uczniów publicznych i 8 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chorąży Franciszek, Drebszak Stanisław (ekst.), Durdzewicz Kazimierz, Dyrz Władysław, Fortuna Wojciech, Fuliński Jan, Gajewski Walery, Gancarczyk Józef (z odzn.), Haduch Leon, Haraschin Karol, Kozła Wojciech, Krówka Błażej, Liszka Józef, Lubaczewski Eugeniusz, Malina Hieronim, Milewski Józef, Pająk Stanisław (ekster.), Raczyński Bolesław, Rychlik Ludwik (ekster.), Smagowicz Ludwik, Sokoliński Jan, Stempel Jan, Turecki Andrzej (ekster.), Zieliński Kazimierz.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 7 uczni publicznych i 1 eksternistę. Reprobowano na rok 4 uczni publ. i 2 eksternistów. Od egzaminu odstąpili 1 uczeń publ. i 1 eksternista.

**Komers akademicki.** Dnia 15 b. m. odbył się w sali Ungara (bo innej młodzież dotychczas nie ma i dostać nie może) komers ogólno-akad. w sprawie rezygnacji prezesa Brat. pom. Franciszka Skorupskiego i całego Zarządu Tow. Na komersie stawiała się licznie młodzież wraz z prezesem swym Skorupskim, a z drugiej strony akademicy z partji socjalno-demokratycznej pod wodzą E. Bobrowskiego. Prezes Fr. Skorupski uproszony, by podał powody rezygnacji, oświadczył, że ustępuje wraz z całym Zarządem z rozmaitych powodów, a głównie dlatego, że w ostatnich czasach dwóch członków wydziału w tak niegodny sposób postępowało i tak obelżywych wyrazów używało na posiedzeniu wydziału dnia 10 b. m., że nie pozostało mu nic, jak z całym Zarządem oddać godność ową napowrót w ręce Walnego Zgromadzenia. Następnie przemawiali przeciwnicy, a głównie Bobrowski. Ten starał się oczyścić z zarzutów rzeczywiście poważnych, jemu czynionych i jego zwolennikom z partji socjalno-demokratycznej.

W końcu zabrał głos rezygnujący i w mowie swej dwugodzinnej wykazał, że partja akad. socjalno-demokr. pracowała zawsze na szkodę Towarzystwa. Silne argumenty i dowody dokumentami i faktami przekonały wszystkich niezaslepionych o prawdziwości tego twierdzenia. Dlatego też po jego mowie nikt z partji przeciwnej nie zabrał głosu, celem odparcia zarzutów. Przewodniczący akad. Tuszyński o godz. 1 rozwiązał komers, a młodzież wychodzącemu prezesowi Fr. Skorupskiemu zgotowała gorącą owację. I jeszcze raz okazała młodzież, że nie śpi, że jej drogą są ideały miłości ojczyzny i jej dobro, okazała, że chce rzetelnie i uczciwie pracować dla dobra kolegów. Walne Zgromadzenie Tow. Wzaj. Pom. odbędzie się 16 b. m. o godz. 4-tej w Coll. Novam.

**Popis szkoły dramatycznej.** Na zakończenie roku szkolnego, odbędzie się we środę d. 21 b. m. na scenie teatru miejskiego, publiczny popis uczniów szkoły dramatycznej p. Stanisława Knake Zawadzkiego. Nie znamy dotąd programu tego pierwszego u nas popisu szkoły dramatycznej; wiemy tylko, że brak ensambli nie pozwala na jednym przedstawieniu wszystkich sił zaprezentować, wobec czego przewidziane jest jeszcze i drugie przedstawienie na jednym z najbliższych wieczorów.

**Strzelanie królewskie.** Dotychczas dano do kurka 1.200 strzałów; z tego było 16 bellerów. Tak mała ilość bellerów pochodzi stąd, że beller został ograniczony do ścisłego centrum, kiedy dawniej beller zajmował szersze koło na centrum tarczy. Z kurka pozostała już nie wielka część środkowa. Pierwszy kawałek (skrzydło) z kurka zbił dr Serafin Chmurski, p. Roman Chmurski zbił nogę i ogon a p. Fenz drugą nogę, głowę, szyję i brzuch.

**Krakowski Klub cyklistów** z r. 1892 zawiadamia, że wyścigi naznaczone na dzień 17 b. m. odbędą się w dniu 25 b. m. o godz. 4 po południu na szosie mogińskiej. W biegu pierwszym 30 km. cztery nagrody; I. przesowska p. Karola hr. Raczyńskiego i 3 nagrody klubu. W biegu II. 10 km. trzy nagrody w medalach. Do biegu I. i II. są dopuszczeni wszyscy cykliści polscy, trzeci bieg otwarty tylko dla członków Klubu. Wpisowe do 1-go biegu 5 koron, do II. biegu 3 kor., do III. biegu 2 koron. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 25 b. m. do godziny 1-szej po południu, Antoni Tuch Wolska 36.

**Sprawa dynamitowa** zakończyła się wczoraj o godzinie 7 wieczorem. Na mocy potępijącego wyroku, trybunał skazał Jana Zgodomirskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, obstrzonego postem co miesiąc. Zgodomirski zgłosił natychmiast zażalenie nieważności wyroku.

**Sledztwo w sprawie Kasy oszczędności** zostało o tyle ukończone, iż sędzia śledczy zakończył już badania, dotyczące działalności tej instytucji w dziale bankowo-wekslowym. Gdy jednak okazało się, iż nadużycia działały się — zaznaczamy to z naciskiem bez wiedzy dyrektora Smolki — także w dziale hipotecznym, sędzia śledczy zajął się obecnie zbadaniem i tej strony działalności p. Zimy i jego przyjaciół.

**W sprawie Krattera,** zbiegłego ze Lwowa adwokata, opowiadają obecnie, że nie zdefraudował on pieniędzy wprost, lecz dał się namówić niesumieinnym spekulantom do jakichś hazardowych przedsięwzięstw i na tem stracił swoje i cudze pieniądze.

**Z Krosna** piszą do nas: Egzamin kwalifikacyjny na nauczycielki kobiecych robót ręcznych przy szkołach ludowych pospolitych odbędzie się przed komisją egzaminacyjną przy męskim seminarjum nauczycielskim w Krośnie dnia 3 lipca b. r. Kandydatki, chcące się poddać w tym terminie egzaminowi, mają najdalej do 29 czerwca wnieść na ręce Dyrekcji seminarjum nauczycielskiego tamże podania ostemplowane i załączyc wymagane dokumenty.

**W Pohorcach koło Rudek** w pięknym parku dworskim, za staraniem p. Zofji hr. Dzieduszyckiej, odbył się w niedzielę, dnia 11 b. m. wobec licznie zgromadzonego ludu wiejskiego, proboszczy obydwu obrządków i zastępn inteligencji, przybyłej z Rudek i Komarna, odczyt p. Broniawa Kryczyńskiego, delegata akademickiego Koła Tow. „Szkoły Ludowej” p. t. „O rozmaitych korzyściach oświaty”.

Po odczycie, który wywarł nader dodatnie wrażenie, rozwinęła się pogadanka, będąca dowodem, jak użytecznymi są podobne zebrania. To też prawdziwa wdzięczność należy się szanownej właścicielce Pohorec za tak piękną i użyteczną inicjatywę. Oby przykład jej pobudził inne dwory do podobnego zapiekowania się sprawą oświaty ludowej.

**JE. Abrahamowicz i dr Bobrzyński,** wiceprezydent Rady szkolnej kraj., wczoraj wieczór przybyli ze Lwowa do Krakowa.

**Żydowski eskulap.** Sprawa dra Pawła Kepplera z Podgórze, oskarżonego o popełnienie błędów w sztuce lekarskiej, a odroczone, celem uzyskania dostatecznego orzeczenia ze strony Wydziału lekarskiego,

## APTEKA E. HELLERA

Skład materiałów aptecznych. — Kraków. Grodzka 23.

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Mydła Warszawskie Pulsa znane z dobroci i zapachu (od 28 cnt.)  
Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cnt.)  
Ziółka piersiowe Seeburgra jedynie prawdziwe (pakiet 20 cnt.)  
Pastyliki dentolinowe jako: woda do ust Dentolin, proszek do zębów. 1437  
Wszystkie specjalności kraj. i zagr. Essencja łopianowa na porost włosów.

podjęta zostanie na nowo w tutejszym sądzie krajowym karnym, we czwartek dnia 22 b. m.

**Uznanie dla przełożonego.** W dniu 10 czerwca b. r. zegnali urzędnicy i kalkulatori departamentu rachunkowego sądu krajowego wyższego, swego przełożonego nadradcę Mikołaja Macielińskiego, uczną pożegnalną w lokalu p. Turlińskiego, z powodu przeniesienia go na własną prośbę do Lwowa. W stosunkowo krótkim czasie, bo zaledwie po 4-letnim pobycie w Krakowie, zyskał sobie nadradca działalnością swoją powszechny szacunek i zaufanie nie tylko w gronie podwładnych urzędników, ale i w szerszych kołach naszego miasta. Nie więc dziwnego, że urzędnicy z prawdziwym żalem zegnali swego szefa, który był dla nich nie tylko wyrozumiałym i sprawiedliwym przełożonym, ale zarazem prawdziwym przyjacielem i doradcą. Ten serdeczny stosunek, jaki łączył przełożonego z podwładnymi i w służbie i po za służbą, nadał uczucie poważny charakter i serdeczny nastrój, a zarazem znalazł oddźwięk w licznych toastach. Imieniem urzędników przemówił rewident Kudliński, podnosząc wyrozumiałość, ciepłe i przyjacielskie postępowanie przełożonego, dziękując za rady i wskazówki, dał wyraz uczuciom wdzięczności i czci, a zarazem zapewnienie, że na zawsze zachowają go w życzliwej pamięci.

W odpowiedzi wyraził nadradca uznanie dla wszystkich zebranych za ich pracę i pomoc w czynnościach urzędowych, za ich taktowne i pod każdym względem wzorowe postępowanie, co najwięcej przyczyniło się do ułożenia serdecznych, wzajemnych stosunków. Dlatego zapewnił wszystkich, że czas spędzony wśród nich w Krakowie policzy do najprzyjemniejszych chwil w swym życiu. Wśród licznych toastów, w których podnoszono zasługi i zalety nadradcy, wyróżnił się toast wierszem rewidenta Adrusikiewicza, w którym wyraził życzenie, aby nadradca i na nowym stanowisku we Lwowie wspominał czasem na dawnych towarzyszy pracy w podwawelskim grodzie. Uczta ta zapisała się głęboko w sercach wszystkich uczestników, a ten nastrój jej poważny, niewymuszony i serdeczny — i szczerzy ton przemówień, najlepiej świadczą o szacunku i miłości, jaką grono podwładnych stawiało swego przełożonego.

**Chleb dla swoich.** Miasteczko Załóżce, w wschodniej Galicji, blisko rosyjskiej granicy położone, liczące do 10.000 mieszkańców, nie ma ani jednego adwokata. Był tam wprawdzie żyd adwokat, ale tak niedołącznie podobno sprawy prowadził, iż nikt do niego zaufania nie miał. Adwokat katolik i dobry Polak może liczyć na poparcie.

**Rektorat politechniki lwowskiej** ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystentury przy katedrze budowy kolei żelaznych. Wynagrodzenie roczne 700 złr. Posada będzie nadana na czas od 1 października 1899 do końca września 1901 r.

**Prześladowania.** Otrzymujemy następujące pismo: Jestem dzierżawcą folwarku Djament w powiecie dąbrowskim od 1 lipca 1898, a wpróż trzymałem w tymże samym powiecie przez 18 lat folwark Karsy. W ostatnim roku dzierżawy Karsy, zniszczył mi plony grad, a zaraz w następnym roku powtórzyła się ta sama klęska i zniszczyła mi plony prawie doszczętnie w Djamentcie. Jako dzierżawca obowiązany jestem opłacać podatek zarobkowy, podatek zaś gruntowy płaci właściciel majątku. Otóż tak w jednym, jak i drugim wypadku po gradobicie zapłaciłem podatek mi wymierzony bez szemrania, a wymierzono mi go pomimo powyższych klęsk bardzo wysoko.

Po objęciu majątku Djamentu w dzierżawę, byłem u inspektora podatkowego w Dąbrowie, wezwany przez niego, w celu zdania protokołu o wielkości i innych okolicznościach zadzierżawionego majątku. Prosiłem go wówczas, przedstawiając opłakany stan dzierżawców, aby nie nakładał na nich przenoszących siły ciężarów; pomimo tego, dostałem wkrótce nakaz płatniczy na 80 złr. podatku zarobkowego za pół roku, podczas gdy sąsiedzi moi żydzy, na takich samych obszarach dzierżawy, płacą rocznie tego podatku od 30 do 40 złr.!

Nie koniec jednak na tem, w parę tygodni później dostaję zawiadomienie, że podatek z opuszczonego folwarku Karsy dalej płacić muszę, gdyż nie zawiadomiłem władz podatkowych pisemnie, że folwarku już nie dzierżawię, ponieważ jednak o objęciu nowej dzierżawy także pisemnie nie zawiadomiłem, byłem zatem tego przekonania, że jeżeli władze podatkowe wiedziały jedno, to wiedzą i drugie. Gdy więc wkrótce potem pojawił się u mnie egzekutor podatkowy i chciał mi doręczyć nakaz płatniczy za Karsy, oburzony, kazałem się mu wynosić do trzystu diabłów! Za to zaskarżyła mnie władza polityczna do prokuratorji w Tarnowie o zbrodnię gwałtu publicznego. Prokuratorja jednak cofnęła skargę o zbrodnię, a wzięła to tylko za przekroczenie, i sąd w Żabnie skazał mnie na zapłacenie 15 złr. kary. Aby mnie jednak dalej nie szarpało, uczyniłem zadość przepisom i zawiadomiłem odnośnie władze pisemnie, że dzierżawiony majątek z dniem 1-go lipca 1898 opuściłem. Po kilku tygodniach dostaję w odpowiedzi

na to wymiar podatku na cały rok 1899 z Karsy w sumie 40 złr. i z Djamentu w kwocie 140 złr. Oprócz tego wzywa mnie Starostwo, bym 11 czerwca w niedzielę stawił się w tym urzędzie, gdzie dano mi upomnienie, abym się względem władz podatkowych lojalnie zachowywał!

Cóż wobec takich zacieklej przesładowań i oczywistych szykan mam począć? Gdzie się udać, gdzie znaleźć sprawiedliwość? Wszystko jakby sprzysięgło się na naszą zgubę! I klimat przewrotny z powtarzającymi się corocznie klęskami, i stosunki robotnicze i giełda zbożowa i czychający ustawicznie na nasz grosz z niepomaganą żarłocznością kochany fiskus! Powie kto: wnieść rekurs do władz wyższych; ale ten rekurs choćby uwzględniono, to dopiero po latach, a ty tymczasem płac co każę. Zresztą rekurs także drogę kosztuje i zwyczajnie w sprawach podatkowych kończy się na tem, że kto rekursuje, ten dopłaca!

Fr. Kisielewski.

**Dziecko porwane przez wiatr z wagonu.** Z Bolechowa donoszą z dnia 14 b. m.: W drodze między stacjami Lisowice-Bolechów zerwał się straszliwy wiatr tak, że w jednym z wagonów oderwał drzwi. Dziecię obok drzwi stojące nagle uniesione zostało, ale szczęśliwie po za tor zaniezione i na łące porzucone. Matka dziecica, wyrobica z tartaku z Wygody, widząc że w niebezpieczeństwie wyskoczyła przez otwarte drzwi za niem, ale także szczęśliwie, bo przez lekkiego zadraśnięcia twarzy, żadnego zresztą obrażenia nie odniosła. Dziecko leżało nieuszkodzone na łące. Pociąg się wnet zatrzymał, a gdy szczęśliwi pasażerowie napowrót wsiedli, ruszył dalej. Na Wygodzie, dokąd kobieta z dzieckiem zdążyła, udała się do komisji sądowo-lekarskiej w celu spisania protokołu i skonstatowania, czy otworzenie się drzwi nie nastąpiło skutkiem niedbalstwa konduktora.

**List gończy.** Sąd obwodowy w Jasle rozesłał listy gończe za niejakim Wilhelmem Gerstmanem, który, będąc w roku 1898 prokurzystą kopalni nafty w Krygu, sprzeniewierzył pewną kwotę pieniężną na szkodę właściciela kopalni, p. Wiljama Stockera — i zbiegł w niewiadomym kierunku. Defraudant ma 39 lat, jest wzrostu średniego, blondyn, a na twarzy ma ślady ospy.

**Zawsze oni.** W Drohobyczu wykryto defraudację buchaltera propinacyjnego Józefa Mahla, który był członkiem rady gminnej, członkiem rady wyznaniowej i wydziałowym w klubie i bursie żydowskiej. Sama sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi parę tysięcy złr.

**Kącik na wystawie paryskiej w roku 1900.** Na pierwszym piętrze pawilonu przemysłowego, zatrzymując widza szeroko rozwarte drzwi przybytku gościnnego. Barwność harmonijna i kształty odrębne, niezwykle, różne od tych, jakie się widzi codziennie, wabią pożądanymi gośćmi.

Wechodzę, ogarnia mnie uczucie błogie, swojskie i mimowoli wyrwa się z ust wyraz: „Ach! jak tu pięknie!”

Po pierwszym wrażeniu zadowolenia następuje zimna refleksja. Widzę przedpokój, zanim salonik, oddzielony nie ścianą, ale przejściem, rodzaj korytarzyka, za salonem jest mała nyża. Z przedpokojem prowadzą schody na galerijkę, zreżnicie umieszczoną w saloniku. Opisana całość zajmuje przestrzeń 40 metrów kw., a 5 metr. wysokości. Zaczynam badać szczegóły i zdumiewam się, widząc dobrze znane mi kształty, widziane nieraz w naszej biednej i skromnej Galicji. Sprawy zdać sobie nie mogę, jak to się stało, że to co się widzi codziennie w Krakowie lub Lwowie, Zakopanem lub Kołomyjach, tak wabi ponętnie w Paryżu. W czem polega urok? czy w oryginalnych, swojskich motywach, czy w zręcznym zestawieniu. Zdaje się jedno i drugie wpłynęło na piękną całość.

Przedpokój skromny, ale barwny, jak strój naszego ludu. Kołomyja rej tu wodzi, a Kraków ją wspiera. Schody z kutego żelaza, bogate w swojskie ozdoby, świecą przepychem przez zręczne podłożenie tła z jedwabiu złotego. Umeblowanie, dostrojone do całości, odpowiada przeznaczeniu. Oświetlenie jest z góry, zatem powala szklanna, zdobna w kasetony trawione na szkle. Korytarzyk, dzielący przedpokój od saloniku, ma powagę ze szkła barwnego. Zręczny to pomysł, bo zabarwia, ale zarazem przyćmienna próżne miejsce, przez co zyskują na blasku przedpokój i salonik. Salonik z piękną galerijką jest wykonany z dębiny, jaworu i jasionu, a przystrojony motywami zakopańskimi, o barwie złotej, jakby uchwyconej z Gwontu, w chwili zachodzącego słońca. Przepych i urok saloniku podnoszą cudowne makaty buczackie, kilimy swojskie i hafty naszych pań pięknych; jest tam kominek kaflowy z Kołomyj i sprzęty wykonane w stylu zakopańskim, wśród których odróżnia się zegar stojący. Bogactwo i przepych podnoszą naczynia ozdobne i cacka, umieszczone zręcznie na półkach i rozstawione po saloniku.

Czytelnik zapyta czy to opis snu? Nie, to rzeczywistość widziana na razie w rysunku, a częściowo w modelach, dzięki uprzejmości p. Edgara Kovatśa, radcy cesarskiego i dyrektora szkoły zakopańskiej. Projekt wykonał pan Kovatś, z polecenia komitetu

wystawowego dla przemysłu galicyjskiego. Myśl tej wystawy ma na celu dać sposobność poznać światu, że istnieje szmat ziemi, na której żyje naród polski, mający przemysł artystyczny swojski, o odrębnych motywach narodowych. Jest to wystawa prac zbiorowych, pod firmą komitetu galicyjskiego, którego prezydentem jest JE. pau namiestnik hr. Piniński, pierwszym wiceprezydentem hr. Andrzej Potocki, drugim radca dworu Jan Nepomucen Franke.

Do wykonania projektu wzywa komitet odpowiednie siły wśród naszych przemysłowców, a część pracy powierza szkołom fachowym i przemysłowym w kraju.

Fundusze, złożone przez kraj, a w części przez rząd są skromne, pracy dużo, a czasu niewiele do wykonania. Przeprowadzenie tej wystawy złożył komitet w ręce radcy dworu pana Jana Nep. Frankego, przekonany, że przy jego energii, znajomości ludzi, przemysłu i stosunków krajowych, przy jego gorącej miłości kraju, pokona trudności i przeprowadzi urządzenie wystawy chlubnie dla kraju. Na wystawie mamy rywalów silnych; z jednej strony wystawa czeska, z drugiej apartament Marji Teresy wyjęty z nowego Burgu w Wiedniu, a projektowany przez naszego rodaka, architekta Ohmanna.

Obserwując naszą wystawę w Paryżu, rozważam, co mogą powiedzieć zwolennicy klasycyzmu, a co secesjoniści, i twierdząc, że obie strony powinny być zadowolone; całość jest oparta na zasadach klasycyzmu, a w szczegółach jest wszystko nowe, niezwykle, zaczerpnięte z natury, tej na pozór biednej, a w rzeczywistości bogatej Galicji.

Wychodząc pomyślałem: Wisła i Prut podały sobie ręce, chociaż ich biegi są odmienne, idące w kierunku przeciwnym, łączą się, a temsamem garną za sobą kraj, gdzie leży Kraków, Tarnów, Przemyśl, Tarnopol i Kołomyja. Ta unja na wystawie paryskiej, jaka ona piękna, harmonijna, zgodna, jak uzupełniająca się czy to w przedpokoj, czy salonie, w całość uroczą, piękną, silną i potężną. Oby tak było w kraju!

Kk.

Konkursy rozpisują: Kraj. Dyrekcja skarbu na jedną posadę inspektora technicznej kontroli skarbowej w VII kl. rangi z terminem do 22 czerwca.

Wydział powiat. w Jarosławiu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Sieniawie II z płacą 500 złr. i ryczałtem rocznym na podróże 300 złr. Termin do 30-go czerwca.

Wydział powiatowy w Kosowie na posadę lustratora majątków gminnych z płacą 600 złr. i ryczałtem rocznym na objazdy 300 złr. Termin do 30 czerwca.

Krajowa Rada szkolna na posadę dyrektora gimnazjum III w Krakowie i na posadę dyrektora gimnazjum w Jasle. Płaca etatowa z dodatkami w myśl ustawy. Termin do 29 czerwca.

**Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitej w Austrii fabryki Petrol z mechaniczną angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.**

## HUMOR.

Roztropny chłopczyzna.

Na lekcji pogładowej.

Nauczyciel do ośmioletniego chłopca:

— Jeżeli ktoś ma zamiar uczynić coś złego, a jakiś głos wewnętrzny mówi mu, że powinien tego zaniechać, jak się to nazywa?

— Nazywa się bruchomowstwem, proszę pana profesora...

Z jedwabnictwa.

Powiadają, że gdyby jedwabniki wiedziały, dla kogo nieraz pracują „w pocie czoła”, z pewnością urządziłyby bezrobocie.

## Teatr, literatura i sztuka.

\* Ostatnie trzy numery *Przeglądu literackiego* zawierają, jak zwykle, cenne artykuły i bogaty materiał tak dla badaczy naszej literatury, jak i dla jej miłośników. Pierwszy z tych numerów poświęcony jest Słowackiemu; poeci składają w nim hołd wielkiemu swojemu mistrzowi, prozaicy dają charakterystykę z jego dzieł i potężnego wpływu. Mamy również w tym numerze krótką historję usiłowań podjętych w celu sprowadzenia na ziemię ojczystą prochu wielkiego pieśniarza. W następnych numerach jak zawsze zwraca przedewszystkiem uwagę „Korespondencja J. I. Kraszewskiego” w obrobieniu redaktora *Przeglądu* p. Kazimierza Bartoszewicza. Ciągnie się ona już rok przeszło, a jeszcze nie wyszła z litery B., co samo jest dowodem, jaki olbrzymi materiał literacki zawierają te dziesiątki tysięcy listów, pisanych do znakomitego powieściopisarza. Wydawca podał obecnie korespondencje Bronikowskich, Buszczyńskich, powieściopisarza Bujnickiego, dalej Michała Budzińskiego, znanego tłumacza arcydzieł obcej literatury, malarza Brzozowskiego i t. d. Najciekawsze są listy Antoniego Bronikowskiego znanego filologa, tłumacza Platona, Thucydidesa, Homera i t. d. Listy te nie tylko stanowią poniekąd dokładny jego życiorys, ale są kartką z dziejów hellenizmu w Polsce. Zwracamy też uwagę na wyjątek z „Borysa Godunowa” Puszkina

**Niezwykła nowość! Fabryka tutek RUDOLFA HERLICZKI**

w Krakowie, pl. Maryacki I. 1.

154.

ogłasza, że każdy z Szanownych odbiorców, zamawiający 1000 tutek może mieć tutki z swemi początkowymi literami.

*Nieznównana dobroć bibutki!*

*Nieznównana czystość w wykonaniu!*

w przekładzie Juljana Bartoszewicza; przekład ten należałoby wydać w całości, gdyż literatura nasza nie posiada dotychczas tłumaczenia tego jednego z najwybitniejszych utworów poety rosyjskiego. W dziale „Przeglądu Przeglądów“ spotykamy streszczenie korespondencji Bhdana Zaleskiego, oraz ciętą odpowiedź Europejczykowi na jego „Listy z syreniego grodu“. W dziale „Sprawozdań literackich“ mamy recenzje utworów: Biegańskiego, Młynka, Skarzyńskiego; Kowerskiej, Wyspiańskiego i t. d. Recenzje te wyszły z pod piór Chmielowskiego, Bartoszewicza, Zdziarskiego i Offmańskiego. Starannie i wyczerpująco prowadzone działy bibliograficzne dają dokładny obraz bieżącej naszej literatury.

## Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia

Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się 38-me z rzędu zgromadzenie ogólne delegatów Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia za rok 1898/99, w wspaniałej sali krakowskiego gmachu Towarzystwa przy ulicy Basztowej. Zgromadzenie zagał prezes Rady nadzorczej p. Męciński, zaznaczając, że przykro mu bardzo, iż nie może roku obecnego nazwać pomyslnym, zwłaszcza w dziale gradowym, gdzie niedobór wynosi 190.000 złr. Dodatnie wyniki są w tem, że zaufanie obywateli dla Towarzystwa rośnie i że zakres działalności tej instytucji wzrasta się coraz to więcej. Fundusz rezerwy powiększył się o 63.000 złr., a emerytalny o 60.000 złr., czyli razem o 123.000 złr. Mowca przedstawia następnie zgromadzeniu komisarza rządowego dra Nowosieleckiego i naznacza asesoraми zgromadzenia posłów pp. Mojsęgo i Czecha, do obliczania zaś głosów zaprasza pp. Starzeńskiego i Jawornickiego. W końcu swego przemówienia zaznaczył stratę przez śmierć s. p. Fr. Jasińskiego, którego pamięć i zasługi uczcili zgromadzeni delegaci przez powstanie.

Następnie delegat śląski, p. Michejda, w serdecznych, a pełnych uczucia słowach podziękował Radzie za sympatyczne przyjęcie delegatów śląskich do grona Towarzystwa, które w ten sposób zainicjowało łączność Polaków na wszystkich ziemiach polskich. Sprawa w następstwach nieoceniona, sama się odwdzięczy i sowiec nagrodzi, „za wolą Bożą bowiem — zakończył mowca — przywrócimy wam samych siebie!“ (Rzęście brawa i oklaski).

Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Referent działu ogniowego p. Garapich przedstawia w wyczerpującym sprawozdaniu bilans tego działu od 1 kwietnia 1898 r. do 31 marca 1899 r., z którego dowiadujemy się, że ogółem zebrano zaliczki w ubiegłym roku 3,395,550 złr. 63 ct., wypadków pożaru było 4941, wypłacono odszkodowania 2,575,346 złr. 26 ct., tj. więcej o 585,828 złr. 27 ct., niż w r. 1897. Bilans za rok 1898 wykazuje czystą pozostałość w kwocie 421,498 złr. 48 ct., t. j. mniej o 237,922 złr. 22 ct. Fundusz rezerwy powiększył się o 63,189 złr. 67 ct. i wynosi obecnie 2,829,573 złr. 83 ct. Założono nową sekcję w Przemysłu, a kierownictwo tej sekcji objął p. Djonizy Thot.

P. Garapich zakończył wnioskiem o udzielenie dyrekcji absolutorium, oraz wnioskami odnoszącymi się do rozdziału zysków.

Referent komisji rachunkowej działu życiowego p. Konstanty Lipowski wykazał stosunkowo pomyslny rozwój tego działu, choć śmiertelność była w roku ubiegłym dość znaczna. Ogólna premja podniosła się w tym dziale o 24,049 złr., a z odsetek odniesiono wyższą korzyść niż w latach poprzednich.

Na wezwanie prezesa przedstawia następnie p. Adam Noel, referent komisji rewizyjnej, zbadanie rachunków rocznych i zaznacza, że czynność tej spełniła komisja przejrzawszy dokładnie księgi rachunkowe reprezentacji lwowskiej i Dyrekcji, przyczem komisja ta przekonała się, że odczytane zestawienia rachunkowe zgodne są z odnośnymi księgami i dlatego stawia wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium. W końcu komisja rewizyjna zapytuje zgromadzenie wobec niejasnego statutu: czy mandat jej jest jednorocznym, czy też analogicznie z mandatami innych organów trwać ma lat sześć.

Na interpelację pan St. Dydyński, dyrektor Romer w bardzo wyczerpujący sposób przedstawia reorganizacyjne zmiany w zarządzie dzisiejszego Towarzystwa, zmierzające głównie do wykrycia wszelkiego rodzaju nadużyć.

P. Cieński dziwi się bardzo, jak można działalność obecnej dyrekcji krytykować, skoro ona zmierza tylko do sanacji i naprawy błędów z przeszłości, a tego samego zdania jest i p. Rayski.

P. Gniewosz zaznacza, że obecnie jest lepiej już choćby z tego względu, że przyjmuje się do pracy biurowej ludzi fachowych, podczas gdy dawniej protekcja odgrywała najważniejszą rolę.

Zmiany w zarządzie Towarzystwa są zasługą obecnej dyrekcji, ale mowca się zastrzega, że i dawniej mimo wyjątkowych nadużyć, wcale źle nie było.

Przed udzieleniem absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie, zapytuje dr Zduń w jaki sposób przyjmowane są police z działu życiowego i czy badania lekarskie są dostateczne, prosi również, aby mu wytłumaczono dlaczego ubezpieczenia w tym dziale tego roku są mniej pomyslnie. Dyrektor Romer wyjaśnia rzecz przedstawiając, że śmiertelność w roku ubiegłym była większa, badania zaś lekarzy są nadzwyczaj ściśle — i w tym celu nawet odnośne formularze zostały zmienione.

P. Gromnicki dziwi się bardzo, jak można z grzecznością przyjmować członków do Towarzystwa i lekarzy, czy chorobę tę przed rokiem poznać można, na co potwierdzające wyjaśnienie daje dr Zduń.

Po przyjęciu wniosku Rady nadzorczej, postawionego przez hr. Andrzeja Potockiego, aby dyjety za dni w podróży przebyte liczone nie były, lecz żeby tylko liczone w tym razie po 10 ct. od kilometra, wszczęła się obszerniejsza dyskusja nad wnioskiem p. Noëla co do zmiany i interpretacji statutu, czy komisja rewizyjna ma być co roku wybierana, czy na lat sześć. W dyskusji zabierali głos pp.: hr. A. Potocki, Cieński, Abrahamowicz, hr. Wodzicki, i komisarz rządowy dr Nowosielecki, po zamknięciu zaś dyskusji uchwalono większością wniosek p. Komornickiego, aby mandat komisji rewizyjnej trwał tylko rok jeden.

W dalszym ciągu przedstawił hr. A. Potocki wnioski odnoszące się do zmiany statutu ogólnego, (rozdział IV i V-go), które są następujące: stworzenie dwóch nowych funduszy w dziale ogniowym, a to funduszu wyrównawczego, zmiana w postanowieniu o potrąceniach z wynagrodzeń za szkody gradowe, przeznaczenie procentów funduszu rezerwowego gradowego na pokrywanie ewentualnych pożyczek z tego funduszu, oraz dokładniejsze określenie praw i przywilejów członków stałych, t. j. takich, którzy przynajmniej przez lat 5 ubezpieczali się w Towarzystwie od szkód gradowych. Nareszcie zmiany co do sposobu lokowania pewnej części kapitałów Towarzystwa.

W końcu imieniem Rady nadzorczej postawił referent wniosek, aby zgromadzenie przedłożyło projekt zmiany statutu zatwierdziło, co większością głosów uczyniono.

W ciągu zgromadzenia po udzieleniu zarządowi Towarzystwa absolutorjum w wszystkich trzech działach, zgromadzenie chwaliło 5000 złr. na cele humanitarne, a mianowicie przeznaczono: 1) Parafii św. Florjana w Krakowie na restaurację kościoła 100 złr., 2) Dla akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu 25 złr., 3) Towarzystwu wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag. 25 złr., 4) Tow. bratniej pomocy i czytelnicy polskiej w Czerniowcach 150 złr., 5) Towarzystwu opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie 200 złr., 6) Przytulisku nieczestników powstania z r. 1863 w Krakowie 50 złr., 7) „Kola pań na Bnkowinie“ 150 złr., 8) Krak. Tow. „Oświaty ludowej“ 100 złr., 9) Tow. bursy gimn. A. Mickiewicza w Stryju 150 złr., 10) Komitetowi budowy bursy „Franciszka Józefa I“ w Sanoku 150 złr., 11) ks. Śliwińskiemu Michałowi w Tyrawie wołoskiej 50 złr., 12) Komitetowi budowy kościoła w Barciach 50 złr., 13) Zgromadzeniu kanoników Laterańskich w Krakowie 100 złr., 14) Zgrom. SS. Felicjanek w Krakowie 100 złr., 15) Zakładowi sierót im. św. Heleny we Lwowie 100 złr., 16) Na dom przytułku dla kalek i starszyc w Krakowie 50 złr., 17) Ochronie małych dzieci i szwalni ubogich dziewcząt we Lwowie 100 złr., 18) Zakładowi im. św. Jadwigi w Krakowie 200 złr., 19) Konwentowi OO. Bonifratrów w Krakowie 150 złr., 20) Kolonji leczniczej w Rymanowie 200 złr., — 21) Na restaurację kolegiaty św. Piotra i Pawła w Krakowie 100 złr.

Zgromadzenie, nie wyczerpawszy porządku dziennego, odroczone zostało o godzinie wpół do trzeciej do godz. 5 po południu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczął o godzinie 6 p. Cieński przemówieniem odnoszącym się do zmiany statutu ogólnego. Mowca sprzeciwia się sprawie funduszu wyrównawczego, zwłaszcza, że nie widzi tu żadnego niebezpieczeństwa wobec mającej wkrótce nastąpić asekuracji przymusowej. Radzi przeto przejść nad projektem funduszu wyrównawczego do porządku dziennego.

P. Dydyński jest zdania, że sprawę rewizji statutu i funduszu wyrównawczego odesłać należy do rady nadzorczej, aby ta sprawę tę odpowiednio wypracowaną, przedstawiła na następnym zgromadzeniu.

P. Paszkowski sądzi, że ryzyko będzie jeszcze większe, jeżeli nastąpi przymusowa ogólna asekuracja, co do zmian zaś porobionych w statucie, to są one albo takie, które porobiono na wyraźne żądanie ministerstwa, lub są one czysto stylistycznej natury.

P. Dawid... widzi w zmianie projektu statutu... ale nie przeczy, że są tam i słabe strony. Do tych ostatnich należą przedewszyst-

kiem reformy, że jeżeli kto asekuruje się na krótki czas, wtedy nie odbiera tego, co się mu należy, a korzyść odnoszą tylko ci, co się stale ubezpieczają. Radzi więc rzecz całą załatwić zasadniczo i odpowiednio zmiany w paragrafach przyjąć *en bloc*.

Hr. Wodzicki projektuje wstrzymać się ze sprawą do czasu zaprowadzenia asekuracji przymusowej.

Zastępca dyrektora-referenta p. E. Piotrowski bardzo wyczerpująco wyjaśnia, że projekt dąży do tego, aby w tych latach, które są pomyslnie, nie rozdać wszystkiego. Są bowiem lata kiedy zwroty wynoszą 27%, inne znowu, gdy one obniżają się do 8%. Te nierówne spłaty zwrotów asekuracyjnych odczuwałby ogół bardzo dotkliwie i oddziaływały one bardzo korzystnie wobec konkurencji innych towarzystw. Mylił się, kto by sądził, że Towarzystwo zwróci jaki interes na przymusowej asekuracji. Mowca podnosi w dalszym ciągu rzecz bardzo ważną: oto wskazana jest w tym razie pewna stałość w wypłatach zwrotów i starania, aby ewolucja podwyższania zwrotów nie odbywała się w nagłych skokach, lecz z pewnym stopniowaniem.

Zabierali jeszcze w tej kwestji głos pp. Dydyński, Czech, dr Zduń, hr. A. Wodzicki, dyrektor Romer i referent hr. A. Potocki, który przedstawia zgromadzeniu, że wypracowawszy się myślą w projekt zmiany statutu, przyszedł do przekonania, iż pomysł tej zmiany jest prawdziwie genialny. Jest on więc zdania, że z wprowadzeniem tych dwóch funduszy tj. funduszu rezerwowego i wyrównawczego, zwroty asekuracyjne muszą wzrosnąć, radzi więc stosownie do wniosku pana Abrahamowicza rzecz załatwić zasadniczo.

Projektowane zmiany statutu przyjęto po tej dyskusji *en bloc*.

Dr Zduń wobec tego, że często spotykał się z zarzutami, iż likwidacje są wymierzane niesprawiedliwie i że nikt nie wie, co przy likwidacji dostanie, tudzież że np. nie likwiduje się wcale szkód za rozrywanie domów podczas pożarów, stawia wniosek w celu zaprowadzenia przez Dyrekcję odpowiedniej instrukcji dla likwidatorów. Dyr. Romer podaje do wiadomości, że nad instrukcją taką zarząd Towarzystwa właśnie pracuje.

Ogólne zgromadzenie uznając, iż są pewne wady w instrukcji dla likwidatorów, odstępuje wniosek dra Zduńa Dyrekcji do załatwienia w celu wypracowania odpowiedniej instrukcji.

Przystąpiono następnie do wyboru komisji rewizyjnej. Wybrani zostali na 48 głosujących 44 głosami pp.: Noel Adam i Sędzimir Mieczysław, na zastępcę zaś 33 głosami p. Jawornicki. Ponieważ trzeci członek komisji rewizyjnej nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono przeto do uzupełniającego wyboru, w którym na trzeciego członka tejże komisji wybrano 33 głosami p. St. Dydyńskiego.

W ten sposób po wyczerpaniu porządku dziennego i po pożegnaniu delegatów przez prezesa p. Męcińskiego zamknięte zostały obrady 38-go ogólnego zgromadzenia Towarzystwa o godz. 9 wieczorem.

## Wystawa obrazów p. Wodzinowskiego.

Urządzenie od czasu do czasu zbiorowych, specjalnych wystaw, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych daje niezwykłą sposobność śledzącemu za rozwojem naszego malarstwa, tak rozejrzania się w pracach poszczególnych artystów, jak niemniej dopatrzenia się w dziełach duchowego wizerunku ich twórcy, lub też jego pewnej na tem polu indywidualności.

Oteca wystawa zbiorowa kilkunastu prac artysty-malarza, Wincentego Wodzinowskiego, którą krakowska inteligentniejsza publiczność z prawdziwym zainteresowaniem się zwiędza, daje najzupełniej dokładną miarę ocenienia artystycznego dorobku czteroczonej pracy, jako też ciągłego rozwoju w technicznym kierunku tego artysty — znanego nam dobrze już z poprzednich, doskonałych płócien, zdobiących dziś prywatne galerje naszych mecenasów sztuki.

Z pomiędzy wystawionych prac na szczególniejsze wyróżnienie bezsprzecznie zasługuje „Orka“, czy też „Praca w polu“... Obraz duży, rozmiarów w temacie zbliżony do Chełmońskiego także „Orki“, jednakże w pojęciu oraz przeprowadzeniu zupełnie odmienny i oryginalny. Z pierwszego zaraz rzutu oka widzimy rzecz jasno się tłumaczącą. Wytrawne i sumienne studja. Cały obraz trzymany w spokojnym tonie. Grupa ciągnących pług w jarzmie wołów wraz z orzącym chłopkiem i poganiającym woły wyrostkiem, dąbra w ruchu i wybornie narysowana. Rozległe płaszczyzny zaoranego terenu z prawdziwym malarzkim rozmachem przeprowadzone. Patrząc na obraz, widzimy tu wiele trudności, przez artystę zwycięsko pokonanych. Płótno zastawiane „Starość“, fragment podobno zamierzonego przez malarza cyklu, wyobraża

**Mole to plaga!**  
**Antymolina**

której ulegają futra, meble i wszelka nasza garderoba. — Jakaż pewna i niezawiedna rada na mole? 1450

Jedynie teści radykalnie i nie dopuszcza pojawienia się mole. — Cena pudełka 40 ct. Do nabycia w składach: Szarski i Syn w Krakowie, Władysław Brach w Tarnowie.



starca i zgrzybiałą kobietę. Grupa starców doskonale i z wielką siłą oświetlone słońcem. Do należytego otrzymania efektu, co jest w tym obrazie do podkreślenia, to użycie jako tła do figur lasu, którego głęboka powietrzna gęstwiną świetnie w tym wypadku zastosowana. Całość utrzymana w „plain aire”, któremu specjalnie hołduje artysta, co jest jeszcze bardziej widocznym w kilkunastu przesłanych płótnach krajobrazowych, z których wymieniamy „Kościół w Lipnicy”, „Stare cmentarzysko” z wielką prawdą i siłą światłocienia malowane. Koloryt technicznie tu całą swoją naturalną świeżością. „Zbiór siana”, studjum krajobrazowe, w sile koloru i jego czystości wprost zachwyca. W tym dziele, do którego należy jeszcze kilkanaście mniejszych płócien, znać całą swobodę malarską w chwytaniu wprost na płótno z werwą a bez szczypty szarzy kolorystycznej. „Matka z dziećmi”, obraz olejny, nie budzi, powiemy otwarcie, zbytniego interesu, chociaż niezwykła prostota układu i rysunek poprawny zaleca tę pracę. „Portret ojca artysty” jest dobrze i z brawurą podmalowany; to wszystko, co się da o tym obrazie powiedzieć.

Wogóle zbiorowa ta wystawa prac Wincentego Wodzinowskiego czyni wrażenie nadzwyczaj dodatnie. Ktoby tu szukał wielkich polotów myśli, lub też — nowszych modernistycznych kierunków sztuki może nie znajdzie. Ależ powiedzmy otwarcie, że artysta-malarz tych zwłaszcza ostatnich dróg nie szuka, przykuty do warsztatowej sztalugi. Czują zawsze i wierzy na powaby i wrażenia, odnoszone z tego, co nam w całych bogactwach otaczająca natura pełną garścią rzuca co dzień, temu hołduje kierunkowi artysty, a szczególnie, co się podnieść na tem miejscu godzi, to, że umie patrzeć i brnąć za podkład do swoich obrazów, lub wprost wytrwale studując, stara się do prawdy zbliżyć. Ta droga nie myli nigdy.

## Wyciągi w Krakowie.

### Dzień drugi.

Bohaterem wczorajszych gonitw „Galicyjskiego klubu jazdy panów” był p. Kreutzbruck, który na pięć biegów ze współdziałaniem jego zapowiedzianych czterech zwyciężył, a w piątym stanął drugi. Mniej szczęśliwym był ten dzień dla p. Eltza, który przy pierwszym biegu, jeszcze przed rozpoczęciem gonitw, bohatersko borykając się z niesfornym „Łańcutem” dwakroć spadł z konia. Rozjuszony „Łańcut” za drugim razem ugryzł tak silnie jeźdźcę na lewe podramię, że ten zmuszony był opuścić tor wyciągowy. P. Eltz odjechał z bolesną raną do domu. Nadmienić wypada, że p. Eltz do dnia wczorajszego liczył 32 zwycięstw na torze. Po wyciągnięciu się dzielnego „Łańcuta”, do pierwszego biegu stanęło trzy konie: „Śmigowica” ze stad. Chorzelów pod p. Kaweckim, „Humbag” p. Kollera pod właścicielem i „Gretchen” p. Schindlera (faworyt) pod p. Steernwitzem. U mety pierwsza stanęła „Gretchen” bijąc o 2 długości „Śmigowicę”. Totalizator płacił 5 za 5, 11 za 10, 58 za 50.

W drugim biegu (bieg z płotami) startowało koni cztery, a mianowicie: „Margheritta” maj. Brzozowskiego pod p. Kaweckim, „Choraży”, p. Kollera pod właścicielem, „La Marquise” ze stadyny Ostoi Ostaszewskiego pod p. Kreutzbruckiem, „Fair Play II” bar. Ramberga (faworyt) pod p. Chorynskim. Po walce o pół długości zwyciężyła „La Marquise”, drugim był „Fair play II”, trzecim „Choraży”. Totalizator płacił 12 za 5 zlr., 24 za 10, 122 za 50; place: 33 i 33.

Do biegu trzeciego (Błonia Steeple-chase) zgłosiło się trzy konie: „Hatka” p. Klaka pod właścicielem, „Nemo” pod p. Kreutzbruckiem i „Flit” p. Scholza pod p. Trzcimskim. Zwycięcą był „Nemo”, zostawiając o 1 długość po za sobą „Hatkę”. Totalizator płacił: 6 za 5, 13 za 10, 65 za 50.

Interesująco zapowiadał się bieg czwarty (wiosenne Steeple-chase), w którym ubiegało się o nagrodę trzy konie. Gonitwy te były ciekawe ze względu tego, iż faworytem „totalizatorowiczów” był koń półkrwi „Licho” ze stadyny Ostoi Ostaszewskiego pod p. Kreutzbruckiem, mający za rywali konie pełnej krwi, a mianowicie: „Balladyne” hr. Ressegniera pod właścicielem i wiele obiecującego „Grala” hr. Leo Thun-Hohensteina pod Kaweckim.

Zdawało się, że „pęd” totalizatorowiczów tym razem fałszywym się okaże, a zwycięzcą będzie „Gral”. Los chciał jednak inaczej! Pierwszym był „Licho”, pomimo, iż szanse „Grala” przy drugim kole do ostatniego płotu wzmagają się widocznie i gdyby nie wypadek wyłamania się konia, który skoczył na barjerę i wraz z jeźdźcą upadł, niewątpliwie „totalizatorowicze” mieliby humor zepsuty, a „Licho” stanąłby drugi. P. Kaweckim, posiadający „Grala”, wrócił z toru lekko kulejąc, a koń miał zranione pierś. Totalizator płacił 7 za 5, 14 za 10, 71 za 50.

O nagrodę „Dam” (bieg piąty) ubiegało się koni pięć: „Cap”, p. Waibecka pod p. Benischko, „Kochanka” p. Schindlera pod p. Kollerem (faworyt), „Walküre” hr. St. Siemieńskiego pod p. Kreutzbruckiem i „Salem” p. Steernwitza pod właścicielem.

Rezultat był niespodzianką jedyną podczas wczorajszych gonitw, albowiem pierwszym u mety był „Cap”, bijąc o pół długości „Walküre”. Trzecim był „Salem”. Totalizator płacił 72 zlr. za 5, 144 za 10, 721 za 50. Plac: 110.

W ostatnim biegu (nagroda trybun) startowały konie następujące: „Dylągówka” mark. Guy de Boisheberta pod p. Benischko, „Cham” maj. Brzozowskiego, „Skiba” ze stad. Chorzelów pod p. Hagelmem, „Maciek” p. Kozłowskiego pod p. Fibichem, „Trilby” ze stadn. Miklosfalda (faworyt) pod niezmordowanym p. Kreutzbruckiem i „Duty” p. Spanra pod p. Chorinskym. Zwycięcą była „Trilby”, drugą „Duty”, trzecią „Dylągówka”. Totalizator płacił 8 zlr. za 5, 17 za 10, 89 za 50. Plac: 28 i 35.

Udział publiczności wczoraj był wcale liczny, a gra u boeckmacherów i w totalizatorze ożywiona. Pogołą dopisała także, choć chwilami niebo zachmurzało się silnie. Dziś trzeci dzień wyciągów.

## Walka o duszę.

(„Der Kampf um die Seele”. Vorträge über die brennenden Fragen der modernen Psychologie. Von dr. Constantin Gutberlet. Mit bischöflicher Approbation. Mainz. Kirchheim. VII. 501. 1899)

Pod tym nagłówkiem wyszła książka dr. Gutberleta. Tytuł tej książki tak odpowiada jej treści, że niepodobna było wybrać sobie stosowniejszego. Jest to podwójna walka o duszę i to walka przeciwko duszy i walka za duszę ludzką. Autor bowiem przytacza w dziewięciu wykładach poważną liczbę filozofów i teoryj filozoficznych, które bezpośrednio lub pośrednio zwalczają twierdzenie o istnieniu nieśmiertelnej duszy ludzkiej i o tyle mamy w książce przedstawienie walki przeciw duszy. Autor atoli odiera wszystkie zaczepki przeciwników duszy ludzkiej w ostrej, zwycięskiej krytyce i dialektyce; on walczy za duszę ludzką.

Wiadomo, że są tacy gracze w szachy, którzy są zdolni odierać równocześnie kilku przeciwników i razem wszystkich, jednego po drugim pokonać i zajmując dla niejednego jest rzeczą przypatrywać się takiej grze szachowej. Podobny, tylko głębszy interes budzi wspomniana książka w takich czytelnikach, dla których nie są nieznanymi lub obojętnymi walki chwili obecnej. Kto jest przekonany o istnieniu duchowej substancjalnej duszy ludzkiej, ten czytając z upodobaniem tę książkę, przekona się, jak bezpodstawnymi są wszystkie przeciwko temu podnoszone zarzuty i jak są zbyte. Ale także tacy czytelnicy, którzy w swej wierze w substancjalną duszę ludzką zostali zachwiani przez nowoczesną naukę, lecz jeszcze nie popadli w niewiarę i negację, mogą przez uważne i jedynie z upodobania prawdy przedsięwzięte czytanie tej książki zostać znowu utwierdzeni w wierze.

We wszystkich niemal dziełach historycznych opowiadają o walkach, wojnach i bitwach i tysiące czytają te książki z wielkim zajęciem. Ale istnieją także duchowe walki, a do tych należy szczególnie walka o duszę, która właśnie w ostatnich czasach toczy się najzapalczywiej. Ta walka jest częścią i to znaczną historią filozofii w końcu XIX-go wieku. To dziejowe znaczenie walki o duszę niech nas wytłumaczy, że w organie politycznym zwracamy uwagę na książkę, która tę walkę przedstawia. — Książka ta atoli nie tylko dla tego, że traktuje i objaśnia pięknie kwestię nowoczesnej filozofii, ma interes aktualny, ale także i z innej przyczyny. W najnowszym czasie wiele mówiono o podrzędności nauki katolickiej w porównaniu z akatolicką. W wspomnianej książce występuje katolicki filozof i teolog wobec całego zastępu autorów akatolickich, którzy przeczą istnieniu substancjalnej duszy i osobistego Boga, z tak rozległą znajomością literatury i wyrazistością logiki, że dla każdego, kto książkę przeczyta całą i bez uprzedzenia, nie może istnieć żadna wątpliwość, po której stronie znajduje się wyższość w tej specjalnej walce.

Omawianie w dziewięciu wykładach psychologiczne kwestje albo tematy są: 1) Obecny stan psychologii. 2) Czy dusza jest czynnością, czy też substancją? 3) „Ja”. 4) Psychologiczny paralelizm. 5) O siedlisku duszy. 6) Nowe i stare rzeczy o uczuciu. 7) Religja psychologiczna. 8) Spirytyzm, jako zagadnienie psychologiczne. 9) Determinizm, jako przesąd materialistyczny, panteistyczny.

Zbyt wielkie rozmiary przybrały nasz referat, gdybyśmy mieli choćby tylko główne rzeczy zaznaczyć z każdego wykładu pojedynczego. We wszystkich dziewięciu wykładach razem i w każdym z oso-

bną można rozróżnić dwojaki moment, krytyczno-polemiczny i pozytywny. Pierwszy polega na tem, że autor wyłuszcza psychologiczne i metafizyczne błędy nowoczesnej filozofii akatolickiej i zbija je zwycięską dyalektyką, przyczem okazuje znajomość nowoczesnej literatury filozoficznej taką, że przez jej rozmiary wzbudza podziw.

Ta krytyczno-polemiczna część wykładów jest także niemałym przyczynkiem do dzieł filozofii, zwłaszcza nowszych i najnowszych czasów. Z żywiołem krytyczno-polemicznym łączą się w tych wykładach zawsze pozytywne rozprawy i obrona ważnych prawd psychologicznych i metafizycznych, jak mianowicie obrona substancjalności duszy ludzkiej i ogólnego znaczenia prawa przyczynowości. W wykładzie o religji psychologicznej broni autor, w przeciwstawieniu do owego pojmowania, które religję chce uważać tylko jako subiektywną sprawę uczucia, obiektywności religji.

Wzmiankowane już połączenie i urozmaicenie krytycznych i polemicznych rozpraw, które niekiedy są zaprawione także sarkazmem, z pozytywnymi wywodami i uzasadnieniami, dodaje formie przedstawienia rzeczy powabną dramatycznego, tak, że czytanie, mimo ściśle naukowej i po części ciężkiej treści, nie jest wcale nużącym, lecz działa zachęcająco i interesująco.

Kur. Poz.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu”.

**Praga 16 czerwca.** Jak donoszą *Narodni Listy*, zniesienie obrotu mlewa jest zapewnione.

**Budapeszt 16 czerwca.** Burmistrz m. Neusatz Stefan Popowic-Peczi i starszy buchhalter Naray zostali zasuspendowani, jako podejrzani o sprzeniewierzenie, względnie roztrwonienie 200000 zlr. pieniędzy miejskich.

Hr. Mikołaj Banfy został na własne żądanie postawiony pod kuratelę, z powodu finansowych kłopotów.

**Rzym 16 czerwca.** Ojciec św. przesłał metropolie Paryża kardynałowi Richard pismo, w którym poleca katolikom francuskim, aby mimo politycznych różnic pracowali zgodnie dla dobra religji i ojczyzny, przestrzegając obowiązujących ustaw.

**Rzym 16 czerwca.** Na posiedzeniu parlamentu, minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta oświadczył, że rząd nie ma absolutnie nic wspólnego ze sprawą aresztowanego w Nizy pod zarzutem szpiegostwa jen. Giletty.

**Berno szwajcarskie 16 czerwca.** Rada narodowa uchwaliła 116 głosami przeciw 9 obradować nad projektem ustawy, mocą której urządzone ma być centralny bank szwajcarski wyposażony w monopol puszczania w obieg not państwowych.

**Wiedeń 17 czerwca.** Dr Jan Rozwadowski, docent filozofii porównawczej w Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany nadzwyczajnym profesorem.

**Wiedeń 17 czerwca.** W klubie południowych Słowian panuje od pewnego czasu rozprężenie. *Tagblatt* zamieszcza rozmowę z jednym z wybitnych członków klubu, który oświadczył, że jeżeli rząd będzie dalej postępował w ten sposób, jak dotychczas, to klub się rozbije.

**Haga 17 czerwca.** W drugim podkomitecie pierwszego wydziału konferencji pokojowej przedłożył hr. Soltyk sprawozdanie w kwestjach odnoszących się do wojny morskiej. Między innymi przedstawił wniosek, aby na morzu nie wolno było używać środków wybuchowych powodujących dyfuzję duszących gazów.

**Konstantynopol 17 czerwca.** Rozeszła się tutaj pogłoska, że Artin Pasza udzielił Dadianowi dymisję, jako prezydent armeńskiej Rady narodowej, a to z powodu pojawienia się na szpalach organu komitetu armeńskiego *Traszak* jego korespondencji w sprawie układów prowadzonych w imieniu sułtana z komitetem armeńskim.

**Paryż 17 czerwca.** Żydowskie rewizjonistyczne pisma zaprzeczają, jakoby Casimir-Périer zapewniał świeżo swe przekonanie o winie Dreyfusa, przyznają jednak, że oświadczył się prawdopodobnie przeciw pociągnięciu generała Mercier do odpowiedzialności.

**Paryż 17 czerwca.** Ajencja Hawasa zaprzecza formalnie wiadomości, jakoby Casimir-Périer wobec Krantza był potępiał rewizję procesu Dreyfusa.

**Paryż 17 czerwca.** Sąd wydał wyrok na sprawców rozruchów w Autenui. Dwóch z nich skazano na grzywnę po 3 luidory, jednego na 2 miesiące, br. Dijon na 14 dni, Neville został uwolniony.

# PILNIKI

wyrobu krajowego z fabryki **Braci Bartik** w Tarnowie, posiada na składzie **J. Splichal** Skład Broni, w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej

Nr. 16. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.

Londyn 17 czerwca. W miejscowości Kijening, prowincji Fokin w Chinach, wybuchły rozruchy przeciw misjom chrześcijańskim. Kościół i stacja misyjna zostały spalone.

Londyn 17 czerwca. Aguinaldo został zamordowany. Szczegółów brak.

## Dymisja gabinetu Dupuy.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 14 czerwca. Misja Poincaré rozbiła się z powodu zbyt wygórowanych żądań radycalców.

Paryż 17 czerwca. Według wiadomości *Echo de Paris*, Krantz miał oświadczyć senatorowi Sigfriedowi, że teraz już i on wierzy, iż Dreyfus i Picquart są winni.

Paryż 17 czerwca. Loubet powołał do siebie wczoraj prezydenta senatu Fallieresa i prezydenta Izby Deschanelła. Konferował także z Brissonem, Melinem i Ribotem. Wedle dotychczasowego stanu rzeczy, misja utworzenia gabinetu zostanie powierzona Delcassému albo Waldeck-Rousseauowi.

Paryż 17 czerwca. Stu wybitniejszych parlamentarzystów zaprosił Loubet na obiad do siebie. Przypuszczają, że podczas bankietu nastąpi poufne przedstawienie się prezydentowi nowego gabinetu.

Paryż 17 czerwca. *Libre Parole* donosi: Były prezydent Republiki, Casimir Perier odwiedził b. ministra wojny Krantza we środę w ministerstwie wojny i po tej wizycie były minister Krantz oświadczył, że bezwarunkowo nie wejdzie do żadnego rewizjonistycznego gabinetu. Onegdaj zatem Poincaré udał się po złożonej wizycie u Krantza, do Casimir Periera i zapytywał go o szczegóły jego rozmowy z Krantzem. Casimir Perier miał na to odpowiedzieć, że rząd, ścigając w tak haniebnym sposób Mercier'a i Patye'go, jest na fałszywym tropie, oficerowie ci bowiem wypełniali tylko swój obowiązek. Dopuszczono się wprawdzie formalnego wykroczenia przeciwko obowiązującej ustawie, wydając tajemniczy faszycuł aktów, atoli wina Dreyfusa skądinąd dostatecznie jest udowodniona i on potępią wskutek tego jaknajenergiczniej kampanję rewizyjną.

Paryż 17 czerwca. Wczoraj po południu odbyła się ponowna konferencja przyszłych ministrów, w której Brisson brał udział tylko w charakterze doradcy. Porozumiono się co do rozdzielenia poszczególnych tek.

Paryż 17 czerwca. Wczoraj odbyły się narady byłych ministrów: Barthon, Ribot, Brisson, Delcassé, Sarrien, Mongeot i Monis z desygnowanym prezesem nowego gabinetu Poincaré, mającym na celu usunięcie trudności w złożeniu gabinetu i omówienie programu przyszłego rządu. Sądzą powszechnie, że wymienieni politycy wejdą w skład gabinetu.

Paryż 17 czerwca. Brisson tylko w tym celu koferował z Poincaré'm, ażeby przywódcą rewizjonistów móż na podstawie pewnych danych donieść, czy uważa stosownie, aby popierali Poincaré'go.

Wiedeń 16 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 357.50, Akcje węg. zakł. kredyt. 386.50, Akcje Anglobanku 152.—, Akcje Unionbanku 391.—, Akcje Banku dla krajów koronnych 239.50, Akcje Bankvereinu 274.—, Akcje Bodencredit 472.—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 388.—, Akcje kolei państwowych 355.50, Akcje kolei południowej 69.87, Akcje tramwajowe 485.—, Akcje kolei Elbethal 263.—, Akcje kolei północnej —.—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —.—, Akcje Alpine 235.50, Akcje Rima Muranyi 305.50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1241.—, Akcje fabryki broni 205.—, Akcje tureckie tytoniowe 140.10, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95.25, Renta majowa 100.45, Austriacka renta koronowa 100.35, Węgierska renta koronowa 96.80, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95.90, 4 pre. listy Banku krajowego 98.—, 4 i pół pre. listy Banku kraj. 100.50, 4 pre. listy Banku hipotecznego 96.75, 4 i pół pre. listy Banku hipotecznego 100.25, 5 pre. listy Banku hipotecznego 110.30, 4 pre. Obligacje propinacyjne 97.70, 4 pre. galicyjska krajowa pożyczka 96.50, 4 pre. pożyczka miasta Lwowa 94.—, Losy tureckie 64.10, Marki 58.92, Rubel 127.25. Lombardy —.—

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Krańców 16 czerwca.

Na dzisiejszym targu usposobienie było spokojne. Lepsze gatunki pszenicy łatwy napotykać odyt, gorsze zaniedbane, ale ceny trzymają się. Zapotrzebowanie żyta bardzo małe; ceny wobec znacznego ofiarowania z trudnością się utrzymują. Jęczmień jak był, tak jest bez odytu. Sprzedaż owsa, mimo słabszych cen, utrudniona.

### Płacono:

Pszenica biała	złr.	8.60	do	9.—
" czerwona	"	8.65	"	9.20
" żółta	"	8.65	"	9.15
Żyto	"	6.90	"	7.50
Jęczmień browarny	"	—	"	—
Na krupy	"	5.50	"	5.75
Owies	"	5.75	"	6.25
Rzepak	"	—	"	—
Konicz czerwony	"	—	"	—
" biały	"	—	"	—

Wszystko za 100 kilogramów.

## Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

### Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 7 czerwca 1899.

Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 26—31 zł.  
" krowy " " " 350—500 " " 23—27 "  
" buhaje " " " 400—600 " " 24—30 "  
Ceny mięsa w rzeźni: tylnie od 43—56 ct., przednie 48—55 ct.

Związek, zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia:

W Wiedniu woły Pierwszej Spółki rzeźników lwowskich.

W Pradze woły Ordynacji dóbr w Przeworsku.

Targ wiedeński 5 czerwca 1899 r.

Spęd 4158 wołów opasowych, galicyjskich 1170 sztuk. Płacono za galicyjskie prima 33—36 złr., sekunda 30—32 złr., krowy 22—31 złr., buhaje 26—32 złr.

Uspokobienie mierne.

Targ w Pradze 5 czerwca 1899 r.

Spęd 861 sztuk, między temi 598 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 27—32 złr., krowy 24—30 złr., buhaje 28—36 złr.

Targ mierny.

Targ w Bernie morawskim 31 maja 1899 roku.

Spęd 157 sztuk. Płacono za woły prima 34—35 złr., średnie 31—33 złr.

Targ mierny.

Konkurs. Wydział Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach rozpisał niniejszem konkurs na 5 miejsc dla uczniów gimnazjum wadowickiego za cał. opłatą 10 złr. 50 ct., względnie za zniżoną 5 złr. 25 ct. miesięcznie. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do dnia 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza Towarzystwa prof. J. Tyrały. Do podań załączyć należy: 1) świadectwo szkolne; 2) świadectwo ubóstwa; 3) metrykę; 4) świadectwo szczepienia ospy, oraz 5) dokładny adres i znaczek pocztowy na opłacenie przesyłki przy zwrocie allegatów.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemysłu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisał konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisał konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

NeKrologja. Aniela z Garszteckich Schnitzlowa, wdowa po radcy dworu, zmarła w Krakowie dnia 16 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. po południu z domu żałoby l. 10 przy ulicy Siemiradzkiego, na cmentarz miejscowy.

— Gustaw Klemensiewicz, notariusz w Myślenicach, przeżywszy lat 47, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m.

## Koleje państwowe.

### Przyjazd do Krakowa.

8.45 rano (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.  
11.05 przedpoł. (poc. mieszany) ze Skawiny, Oświęcimia.

10.40 przedpoł. (poc. mieszany) z Wieliczki.  
1.30 popołudniu (pociąg osobowy) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.

2.24 popoł. (pociąg pociąg pociąg) ze Lwowa, Rozwadowa, Orłowa.

4.25 popołudniu (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.

6.25 wieczorem (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.

4.40 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.

6.40 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.

7.00 rano (pociąg pociąg) ze Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadwórny, Husiatyna.

6.50 wieczorem (pociąg mieszany) z Wieliczki.

9.20 wieczorem (pociąg osobowy) ze Skawiny, Oświęcimia.

9.38 wieczorem (pociąg pociąg) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.

### Odjazd z Krakowa.

6.31 rano (poc. pociąg) do Lwowa, Podwoleczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8.15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9.22 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11.00 przedpoł. (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwoleczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1.05 popołudniu (pociąg miesz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1.18 popołudniu i 8.00 wieczorem (poc. miesz.) do Wieliczki.

2.49 popoł. (pociąg pociąg) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

5.35 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6.15 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

8.15 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Zagórza.

8.00 wieczorem (pociąg mieszany) do Wieliczki.

8.35 wieczorem (poc. pociąg) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10.50 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwoleczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

## Kolej Północna.

### Przyjazd do Krakowa.

6.06 rano (pociąg pociąg) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7.33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej-Granicz.

9.45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2.43 popołudniu (pociąg pociąg) z Wiednia.

5.12 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Therczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8.18 wieczorem (pociąg pociąg) z Wiednia, Berna, Treneczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10.09 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

### Odjazd z Krakowa.

5.32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowej, Wrocławia, Bielska.

7.25 rano (pociąg pociąg) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9.20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2.00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Treneczyna-Cieplic, Berna.

2.31 popołudniu (pociąg pociąg) do Wiednia.

6.40 wieczorem (pociąg pociąg) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10.00 wieczorem (pociąg pociąg) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Treneczyna-Cieplic, Berna.

## NADEŚLANE.

Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## Dr Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jagiell.,  
ordynuje 1191

## w Karlsbadzie,

hotel „Goldener Schwann“ vis a vis Mühlbrunna.

## Dr Józef Latkowski

ordynuje 1260

w Marienbadzie „Wienier Haus“

## Dr Zygmunt Wasowicz

Asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego,  
ordynuje, jak w roku ubiegłym

w Krynicy. Dom pod Orłem.

## SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, ptr. I. 1388

## PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza przy Ischias.

Sezon od 1-go czerwca.

Lekarz ordynujący:

Dr. Al. Teichmann,

były asystent Uniwersytetu we Lwowie. 141



Cement, Gips sztukaterski i murarski  
Wapno hydrauliczne  
Antimerulion, Karbolineum  
Tekstury smolowe do pokrywania dachów  
Smółowiec gazowy i drzewny  
Farby na dachy — Farby do fasad

## REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Na sezon podróży dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane — Sztalugi polne z siedzeniem — Sztalugi polne szkiełowe z pasem do założenia przez ramię  
Parasole polne — Leski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola — Kapełuszki białe dla malarzy  
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych  
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk  
Palety z drzewa i porcelanowe  
Pędzle we wszystkich gatunkach — Werniksy i inne środki do malowania  
Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte — Kalazki i Bloki do szkicowania — Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania — Lustra czarne do odbijania pejzaży — Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania

Papier, Lep i Trzaski na muchy, Siatki na okna przeciw muchom, Naftalina, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom — Tynktura przeciw pluskwom — Rozpylacze do tynktury i proszku na owady

ŚRODKI przeciw szczurom i myszom  
Środki do desinfekcji

Farby olejne do użycia gotowe  
Farby olejne do podłóg  
Farby lakierowe szybko schnące  
Lakiery bursztynowe oraz spirytusowe do podłóg  
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg

Płaszcz gumowe  
Płachty nieprzemakalne  
Kalosze rosyjskie

Proszek na owady „Zacherlin“  
Proszek zamorski „Andela“  
Proszek perski na wagę

LINOLEUM  
Ceraty — Rogózki  
CHODNIKI

### Najmniejsza

## Książeczka do nabożeństwa

wysła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek 30

tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiór modlitw użycy S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszą welinę, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miłą skórę, brzegi złote a pod niemi pasowe. 1435

Cena egzemplarza: 2, 3 1/2, 5 1/2, 8 i 11 1/2 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

## MIDOSYTANIA

założona w roku 1841

### Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

połącza **MIODY** w butelkach na garncie i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski 1 but. 30 ct.	Miód wytrawny 1 but. 70 ct.
Miód lipowiec 1 „ 35 „	Miód kuracyjny 1 „ 80 „
Miód Trojniał 1 „ 40 „	Miód esencja 1 „ 1- „
Miód stołowy lekki 1 „ 50 „	Miód kopowiec 1 „ 120 „
Miód „ moony 1 „ 60 „	

Posiada na składzie znaczne zapasy **miodów owocowych: maliniaki, winiaki, dereniaki.**

Filia sprzedaży w handlu pod „Murzynem“ u J. Bienkowskiego w Podgórzu. 1444

## Karol Czunko

właściciel pracowni kotłarskiej, istniejącej od r. 1876 w Krakowie, ul. św. Marka L. 31. w której to pracowni został z mym współdziałaniem w pracy wykuty orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, przyczem zwiędzieli raczyli mą pracownię J. E. Książę Biskup Puzyna. W. Profesor Odrzywolski. i wiele innych osobistości, którzy się zainteresowali robotą tego orła. **Poleca swoją pracownię:** Cukrowniom, Gorzelniom, Browarom, Łażniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratorjom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracjom, Cukiernikom, Kawiarniom, także Panom Inżynierom, Architektom, Budowniczym i t. d. Dla kościołów wykonujemy wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi (po możliwie niskich cenach). Również wykonujemy kotły, rądle i różne naczynia różnej wielkości, według wymagań. **Poleca Samowary własnego wynalazku dla restauracji,** w których pali się węglami kamiennymi, przy tym samowarze można uskutecznieć zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kielbaski, wino, piwo, krupnik, poledwice, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kałowych i t. d. naczynia kuchenne pobiera i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie. 1895

## STANISŁAW BARKO

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1

poleca swój 1645 9 0

### MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH,

materyj wełnianych i bawełnianych na suknie damskie, Sukna, Kamgarny, Szewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bielizną stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chedniki, Koldry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki, Bielizną męską i Krawaty w wielkim wyborze.

## Rowery nowe

Atlas, „Greger“, „Monarch“ po 92 złr., — „Aeolus“, Attilla“ po 105 złr. loco Kraków, z jednoroczną gwarancją,

### 1<sup>a</sup> Calcium-Carbid

do latarni acetylenowych w blaszankach z patentowanym nakładaniem za 1 kgr. 60 centów, za 1/2 kgr. 35 centów **sprowadza bezinteresownie** 1975 1 3

Adobiński, Kraków, ulica Florjańska L. 15.

Dyplomowany w Genewie ZEGARMISTRZ Dyplomowany w Genewie

## JÓZEF PŁONKA

w Krakowie, ul. Szewska L. 4. 1650

Były współpracownik pierwszorzędnych firm w Tunisie, Paryżu a ostatecznie w fabryce zegarków Badolleta w Genewie, poleca **swój zakład**, zaopatrzony w zegarki złote, srebrne i niklowe (dla wszelkich instytucyj: jak wojsk, kolei, urzędów i szkół), wydając takowe już dokładnie uregulowane z poręczeniem trzechletnim, po nader umiarkowanych cenach oraz w pracowni przyjmując wszelkie **naprawy** zegarków i zegarów, wykonując takowe ściśle i jak najdokładniej z poręczeniem jednorocznym, po możliwie najniższych cenach. Przesyłki z prowincji przyjmuję i odsyłam odwrotnie. Polecając się łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności.



### U cudownym obrazie Matki Bożej w Kościele OO Karmelitów w Białyniczach

wiadomość historyczna przez X. **Wacława** kapucyna, 1899 — Kraków, z 8-ma ilustracjami.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Zakrytych OO. Kapucynów u autora. Cena 1 fl. 50 ct. 1973 1 3

### WILLA piętrowa

o 16 ubikacjach, wraz z murałnymi budynkami gospodarczymi, 30 minut drogi od Krakowa, położona w zdrowej i malowniczej okolicy, wraz z gruntem około 10 mrg. obszaru, w tem 2 morgi ogrodu warzywnego i owocowego, 2 morgi parku, reszta grunt orny i staw zarybiony — jest z powodu stosunków rodzinnych **zaraz do sprzedania** lub wydzierżawienia. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. — Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu“ p. l. 1951. 2 6

### Uzdolniona Panna

do spodnie, potrzebna jest zaraz — również panienki do nauki. Wiadomość ul. Szewska L. 7, II ptr. 1828 1 0

### WDOWA

bezdzienna, 38 letnia, mająca gotówki 1000 złr. wyszłaby **za mąż** za starszego wdowca na stanowisku rządowym. Zgłoszenia listowne pod lit. G. K. post. rest. Kraków. 1963

## Sklep

2 pokoje i kuchnia na I-szem piętrze, przy ul. Sławkowskiej l. 23 od 1 lipca do wynajęcia.

### Letnie mieszkanie

posiadające wszelkie warunki, z umebłowaniem, obsługą i całym utrzymaniem, dla dwóch osób 150 złr. dziennie, do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli „N. N.“ p. rest. Kalwarja Zebrzydowska.

### Panienska

z ukończoną wyższą szkołą wydziałową chciałyby się dostać do c. k. urzędu pocztowego w mieście lub na wsi, za pomocnicę lub praktykantkę. — Zgłoszenia poste restante „N. N.“ Kraków. 1941 2

### Nauczycielka

ludowa, z egzaminem, życzy sobie **przyjąć posadę** w domu prywatnym, do zupełnego prowadzenia dzieci systemem szkolnym lub o przygotowania do szkół średnich. Zgłoszenia poste restante **J. P.** Kraków. 1940 2 3

### Państwo Barysz,

w powiecie Buczackim, **potrzebuje** egzaminowanego

### Rzadcę ekonomicznego

z chlubnymi świadectwami praktyką rolniczą **zaraz.** Listy z odpisami świadectw przysyła Przełożony obszarów dworsk. poczta Barysz, koło Monasterzysk.

### Potrzebna nauczycielka

do fortepianu i konwersacji niemieckiej, do dwóch panienek, na czas wakacji, za utrzymanie i zwrot kosztów podróży do St. Sącza. Bliższa wiadomość u Wp. Teodozyi Zubrzyckiej Kraków, ul. Dolnych Młynów 6. II ptr. 1976 1 3

### Trzech oficjalistów

do mego Biura Pośrednictwa **poszukuje.**

Placa 400 — 700 złr. rocznie. Wymagam odpowiednich niefachowych kwalifikacyj, najmniej niższego gimnazjum, dowodów rzetelności, prawego charakteru, sumienności w pracy i niewysokiej kaucyj.

### B. Krasieki.

Konces. Agencja robotników etc. 1979 w Jarosławiu.

## Dom,

który prawo wyszynku trunków propinacyjnych, a nawet utrzymania ma, wraz z morgiem ornego gruntu, położony w Frydrychowicach w powiecie Wadowic, jest **do sprzedania** z wolnej ręki.

Bliższej wiadomości udzieli Szymon Bader w Andrychowiu. 1977

## Leśniczy

### egzaminowany,

z chlubnymi świadectwami z większych posiadłości, obznajomiony wybornie z kulturą lasów i sprzedażą drzewa, **poszukuje umieszczenia.** — Adres podać w dz. ins. „Głosu Narodu“. 1972

### Majątki:

W zach. Galicji **900 morg.** w mniejszej połowie las — 86 mrg. łąk, reszta role — piękny stylowy dom murałowy — blachą kryty o 16 ubik., wśród ślicznego 20 mrg. ogrodu i 4 stawów rybnych — gorzelnia, cegielnia, z inwentarzami, do sprzedania za 150.000 złr. Bank 54.000 złr.

Majątek 700 mrg z gorzelnią, za 80.000 złr. bez inwentarza.

Folwarki blisko Krakowa, 120 mrg 85 mrg i t. d.

Dzierżawy koło 400 mrg i 300 mrg od 1 Lipca 1899 r.

Kamienica rentowna, może być zamieniona i na majątek także w Królestwie.

Rządca Morawiec, w sile wieku, z szkołą roln., praktyczny, energiczny, z większą kaucją, szuka posady od 1 Lipca 1899 r.

itp. interesa poleca: **Biuro konc. infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1884

## Meble

z kilku pokoi, szafy, lustro i różne sprzęty domowe, **są do sprzedania.** — Ulica Łobzowska l. 22, I ptr. Od godz. 10 — 1-ej można oglądać. 1971 1 3

## ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI

pod zarządzeniem **JÓZEFA KULESZY**

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

**Podjęto się wszelkich robót kamieniarskich, rzeźbiarskich i gipsowych według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyj.**

## Największy Skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych światowych fabryk.**

**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

### Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

## Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

**(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)**

POLECA: 1709 4 0

**dachówki** podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rukki drewnowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

**Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.**

O liczne zamówienia uprasza **Zarząd.**

# OLEJEK

wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrowia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów. — flakon 1 złr. 20 ct.

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogosowa.**

# chino-taninowy

# Jan Ichnatowicz

Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.